Nr. 243. **Niedziela 23. Października 1864.** **Rok III.**

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 zlr. 75 ct.	1 zlr. 30 ct.
w państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
do Prus	1 tal.	1 tal. 10 sg.
Z przesyłką poczt. „ Rzeszy niemieckiej	5 „	1 „ 20 „
„ Szwecji i Danii	6 „	2 „
„ Francji . . .	20 frank.	7 frank.
„ Anglii i Belgii .	17 „	6 „
„ Włoch i Szwajcarji	23 „	8 „
„ Turcji i ks. Nadd.	17 „	6 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

Przedpłatę przyjmują:

Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Walowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzęda pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płoński w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59.

W Wiedniu pryyjmuje ogłoszenia i prenumeratę bióro anonsowe p. Alojzego Oppelika. Wollzeile Nr. 22.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco.“ LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

O potrzebie stowarzszeń przemysłowych czyli rzemieślniczych.

II.

Pierwsza korzyść, jaka musi wyniknąć ze zjednoczenia się rzemieślników pewnego zawodu w mieście i jego okolicach, jest ta, że bierzemy przez to przemysł pod swoją własną opiekę i swój własny zarząd. Stowarzyszenia takie muszą i będą mieć pierwszeństwo we wszelkich przedsiębiorstwach na większy rozmiar, n. p. dla wojska, urzędów, różnych zakładów i tp. — Samo bowiem istnienie takiego stowarzyszenia ułatwia już skupienie sił materjalnych i moralnych dla swojej korzyści.

Pojedyńczy rzemieślnik ma zazwyczaj albo zamały kapitał, aby jakie przedsiębiorstwo na wielki wymiar rozpocząć, albo nie ma on dosyć zdolności, aby takowym pokierować, albo też nareszcie nie ma dosyć kredytu i nie daje jako pojedyńczy człowiek dostatecznej gwarancji tak kapitalistom, którzyby mu pieniędzy pożyczyli na przedsiębiorstwo, jako też tym, którzy od niego wyroby chcą nabywać. Mieliśmy przykład na przedsiębiorstwie białoskórniczem jednego z naszych rękodzielników lwowskich. Własnych kapitałów nie miał, ale znalazł kredyt u ludzi, nieznających dokładnie stosunków naszych; przecież nie mógł jako człowiek pojedyńczy podołać wielkiemu przedsiębiorstwu. Gdyby zaś taką rzecz było stowarzyszenie białoskórników wzięło solidarnie na swoją porękę i jednemu pojedyńczemu przedsiębiorcy, znającemu rzecz a oraz interesowanemu, kierunek oddało pod swoim nadzorem, nie byłoby całe to przedsiębiorstwo upadło. Byłoby można dawać wyrób tańszy dla spólnego zysku i kapitał zostałby w kraju; — a gdyby zarządzca przedsiębiorstwa okazał się niezdolnym, nie potrzebowałaby dla tego cała rzecz upadać, bo możnaby innego, zdolniejszego na jego miejsce postawić.

Podałem ten przykład tylko dla okazania korzyści, wynikających z solidarnej gwarancji, jakie nadaje stowarzyszenie przedsiębiorstwom w ogólności, bez względu na to, czyli jest kapitał pieniężny dostateczny, czyli jest materjał, czyli są zdolności i t. d.

Ale stowarzyszenia mają właśnie tę korzyść, że one skupiają w sobie, a nawet wyrabiają te wszystkie główne dźwignie przemysłu. Dla tego przez stowarzyszenia tylko może się to stać, że nie dadzą ani pojedyńczym rękodzielnikom upadać, ani jednemu ze szkodą drugich się wzbogacać.

Stowarzyszenia mogą ułatwić skupienie kapitałów, one organizują pracę, zwracają zdolność i naukę ku celom przemysłowym, ułatwiają wyrabianie lub sprowadzanie dobrego materjału, nareszcie przez to samo zapewniają wyrobom krajowym doskonałość i odbyt.

Należy te tu wspomniane korzyści stowarzyszeń przejść szczegółowo, a przekonamy się że bez stowarzyszeń nie staniemy się nigdy ani dobrymi rzemieślnikami, ani pożyteeznymi obywatelami kraju, a zamiast wzrastać w bogactwie, oświacie i znaczeniu wobec innych narodów, staniemy się w końcu ciemnymi żebrakami i narzędziami obcej spekulacji.

Przeciwnie zaś, przez stowarzyszenia i tylko przez stowarzyszenia możemy dojść do świetności w przemyśle i kupiectwie, możemy siebie wzbogacić i wpłynąć na wzbogacenie całego kraju. Rzecz ta zasługuje na szczególną uwagę teraz, kiedy coraz więcej rozszerzają się koleje po naszym kraju. Widzimy, że już teraz przy tak nisko stojącym przemyśle, kolej żelazna, chociaż nie idzie dalej jak do Lwowa, znaczne zyski przynosi. Dowodzi to, jak bardzo naszemu krajowi potrzebnem było rozszerzenie komunikacji; dowodzi to, że koleje przyczyniają się niezawodnie do ożywienia ruchu handlowego w kraju.

Że zatem mógłby pójść wzrost rzemiosł, o tem nie masz wątpliwości; ale czy rzeczywiście przez koleje rzemiosła się wznoszą, to inne pytanie. Jeżeli my nie będziemy sami dbali o wzrost rzemiosł, to upadniemy, a cudzoziemcy zagarną wszelkie korzyści, jakie mogą z kolei żelaznych wyniknąć dla kraju naszego.

Bez stowarzyszeń nie masz co myśleć o wzroście rzemiosł. Pojedyńczy rzemieślnik, jeżeli jakie korzyści zechce odnieść, to nie wytrzyma konkurencji z obcymi kapitalistami, fabrykantami i przemysłowcami, jeżeli ci bywają protegowani ze szkodą naszego kraju. Jednakowoż jeżeli weźmiemy się do rzeczy jak się należy, i wprowadzimy w życie stowarzyszenia rzemieślnicze, to ani protekcja szkodliwa, ani spekulacja cudzoziemców nie może nam tyle szkodzić, z powodów, które w następnych rozdziałach wyłuszczymy.

Jedną z najwalniejszych korzyści, jakie wyniknąć muszą z połączenia się rzemieślników i przemysłowców w stowarzyszenia, jest **organizacja rękodzielniczej pracy.**

Co ta jest organizacja pracy?

Nie będziemy się tu zapuszczać w szerokie i głębokie wywody naukowe, bo te należą do ekonomii społecznej czyli narodowej, o której to nauce istnieje wiele dzieł w naszym ojczystym języku. Tam też odsełamy każdego, który chce resztę poznać dokładnie. Tu musimy nadmienić, że mówimy tylko o małej cząstce owej wielkiej a dla każdego przemysłowca niezbędnie potrzebnej nauki, i życzymy rękodzielnikom naszym, ażeby z naszej rozprawy powzięli przynajmniej to przekonanie, że oprócz znajomości rzemiosła, jest im potrzebną nauka ekonomii społecznej.

Otóż mówimy tu głównie o zorganizowaniu pracy rękodzielniczej.

Organizacja ta zależy przedewszystkiem na tem, aby wszyscy rękodzielnicy pewnego zawodu wykonywali pracę swoją podług pewnych prawideł czyli reguł, t. j. aby nie było partactwa i żeby praca tak była podzieloną, aby z niej można wyciągnąć największą korzyść. Usunięcie partactwa miały i mają zawsze na celu cechy. Kto się wpisywał do cechu jakiego rzemiosła, musiał się wyuczyć reguł rzemiosła (terminować), później musiał się zaprawiać do tego, aby mógł sam rzemiosło prowadzić, a w końcu złożyć dowód, że zna tak dobrze rzemiosło, iż nie uczyni zakały swojemu zawodowi, t. j. musiał wykazać sztukę, robioną na próbę majsterstwa.

Była to rzecz konieczna dawniej, bo tylko w warstacie majstra można się było wyuczyć rzemiosła. Dzisiaj jednak postąpiły nauki tak dalece, iż z książek można o rzemiośle każdem nabyć najpotrzebniejszych wiadomości, z książek można się nauczyć tego, co nazywają teorją rzemiosła: o materjałach, ich przyrządzeniu, przechowaniu i t. d., o narzędziach, maszynach i innych rzeczach, potrzebnych do rzemiosła. Do tego pomocne są bardzo nauki, których zazwyczaj nasz rzemieślnik się nie uczy: fizyka, chemia, mechanika i t. d., a najbardziej nauka, zwana technologią. Kto posiada naukę technologii, potrzebuje tylko trochę niedługiej praktyki w warstacie, aby zostać dobrym rzemieślnikiem.

Tem górują zagraniczni rzemieślnicy najwięcej nad naszymi, że posiadają oprócz praktyki jeszcze i naukę, a przezto mogą wymyślać różne udoskonalenia rzemiosł, czynić wynalazki i łatwym sposobem wyrabiać towar doskonalszy, wyrabiać go prędzej i taniej niż nasi rzemieślnicy.

Ma to swoją dobrą stronę, ale ma i złą. Dobra strona jest ta, że człowiek, chcący pracować w jakiem rzemiośle, nie potrzebuje koniecznie trawić lat dziecinnych nad długoletniem praktykowaniem (terminowaniem) w rzemiośle i zaniedbywać przezto swego wykształcenia, ale może, nabywszy nauk potrzebnych dla rzemiosła w szkołach, w krótkim czasie nabyć praktyki.

Zła strona jest znowu ta, że uczenie się rzemiosł z książki prowadzi łatwo do partactwa, bo nauka książkowa bez dostatecznej praktyki nie czyni jeszcze dobrego rzemieślnika. A przecież niejeden zarozumiały może się ma za dobrego rzemieślnika dlatego, że się nauczył rzemiosła z książki, i chce stawać na równi z biegłym, praktycznym. Przez różne fortele, intrygi, a zwłaszcza jeżeli ma kapitał w ręku, może taki książkowy rzemieślnik bardzo przeszkadzać praktycznym rękodzielnikom. Temu zapobiegały dawne cechy wprawdzie, ale niedostatecznie; przepisy cechowe rządziły bowiem tylko z praktyki i dowodu wykazanej sztuki majsterstwa, a przeto utrudniały wykształcenie naukowe rzemieślników.

Dzisiejsze przepisy zniosły wykazanie sztuki na próbę majstrostwa i może każdy, który się wykaże, albo że sam umie jakie rzemiosło, albo że ma zastępcę, umiejącego rzemiosło (prowizora), takowe prowadzić, byle tylko miał pozwolenie na to od urzędu.

Z tego samego już widzimy, że warunkiem otworzenia warstatu jest kapitał i praca tak naukowa jak mechaniczna czyli ręczna.

Najrzadziej wszystkie trzy warunki, kapitał, nauka i zręczność, znajdują się w jednej osobie. Najczęściej jest albo nauka bez kapitału i zręczności albo kapitał bez tamtych dwóch, albo zdolność do pracy czyli zręczność mechaniczna bez nauki i kapitału. Często trafia się nauka i zdolność do pracy mechanicznej bez kapitału, rzadziej kapitał i zdolność do pracy mechanicznej bez nauki, a jeszcze rzadziej kapitał i nauka razem.

Ztąd to pochodzi u nas, że bardzo często kapitalista traci swoje obrócone na przemysł pieniądze dlatego, że nie znajduje ani ludzi technicznie wykształconych, ani praktycznie wyćwiczonych robotników do swego przedsiębiorstwa, podczas gdy z innej strony technicy uczeni zagrzebują swoją naukę i zdolność w bezpożytecznej pracy, albo robotnicy zręczni nie mają stosownego zatrudnienia. Ileżto u nas było przykładów, że n. p. bogaty obywatel założył fabrykę jakową, lecz stracił na niej i musiał ją wkrótce zarzucić „dla braku ludzi“ jak to u nas zwykle mówią, t. j. dla braku wykształconych techników!

Sprowadziwszy tedy cudzoziemców na kierowników i pomocników, musiał ich albo niezmiernie drogo opłacać, tak że mu towar wyrobiony nie powrócił kosztów, albo został przez nich, na domiar wszystkiego, oszukany. Ileżto razy słyszymy skargi, że u nas nie można używać maszyn w przedsiębiorstwach, bo robotnicy nie umieją się z niemi obchodzić! Tymczasem znajdujemy przecież znowu techników wykształconych w kraju, którzy dla rozmaitych przyczyn nie mają zatrudnienia i wycierają n. p. kąty po biórach jako diurniści, kopiści, lub zostają prywatnymi nauczycielami albo całkiem bez zatrudnienia.

Znajdujemy nareszcie uzdolnionych robotników, którzy dla braku lepszego zatrudnienia muszą się zajmować pracą zwykłego prostegorobotnika. Mieliśmy ślusarzy mechanicznych, którzy dla braku kapitału zmarnieli; zdarza się nieraz znaleść stolarza, umiejącego rzeźbić drzewo, który musi się ograniczyć na proste stolarskie wyroby; nasi blacharze, których wyroby słyną w kraju i za granicą, obecnie sprowadzają różne wyroby dla tego, że taniej wypadają, niż gdyby je chciano wyrabiać w tutejszych warstatach. Również zdarza się, że nasi rękodzielnicy dopiero za granicą zdobywają sobie sukcesa, których w kraju osiągnąć nie mogli.

Nie brakłoby więc u nas pracowników zdolnych i naukowo wykształconych, ale brak należytego zużytkowania tychże. Gdzie się obróci technik naukowo-wykształcony, aby znaleść najpierwej praktykę odpowiednią, aby nie musiał terminować jako chłopiec warstatowy i zostawać pod zwierzchnictwem niewykształconego czeladnika; gdzież się obróci praktycznie wprawiony w robotę wykwintniejszą czeladnik, aby nie musiał tracić drogiego czasu na pospolitej robocie, — gdzież nareszcie znowu wyćwiczy się terminujący w robocie wykwintnej, doskonałej, kiedy tego rodzaju wyroby sprowadzają się u nas z zagranicznych fabryk, bo są tańsze i umiejętniej wyrabiane niż nasze!

Każdy taki musi szukać za granicą szczęścia, albo tutaj zmarnieć i zostać wiecznie miernym a przeto i ubogim rękodzielnikiem.

Temu wszystkiemu mogą zapobiedz stowarzyszenia rzemieślnicze.

Przegląd polityczny.

Niektóre dzienniki wiedeńskie zdobyły się na rozpamiętywanie czteroletniej rocznicy dyplomu z d. 20. października; głosy ich skromne, myśli wyrażone ogródkami, wyrzuty poobwijane w bawełnę bez wybitnej tendencji; nie powiadają one czego chcą, ani mówią dokładnie co ich dolega, słowem, same to komunały żałośliwe.

Zwołana na dzień 12. listopada Rada państwa ma się zająć wyluszczonemi w §. 10 ustawy zasadniczej „o reprezentacji państwa“ z d. 26. lutego przedmiotami. Paragraf ten wymienia wszystkie znane dobrze rzeczy, które należą do kompetencji całkowitej (nie szczuplejszej) Rady państwa. Sejm siedmiogrodzki ma d. 29. bm. zakończyć swą kadencję.

Z Wiednia piszą do *Pester Lloyda*, iż w operacji finansowej sprzedaży dóbr, nastąpił zwrot nowy. Bankier belgijski, Langrand Dumonceau, nie jest już jedynym oferentem w operacji dobrami rządowemi. Spółka bankierów, w której udział biorą Mendel z Amsterdamu i Goldschmidt z Frankfurtu, żywe już toczy w tej sprawie układy z ministrem finansów. Goldschmidt ma być tylko podstawiony przez Rothschilda. Zdaje się, iż do tej operacji wciągnięte także będą dobra, zastawione w banku. Dobra te mają jeszcze około 50 do 60 milionów wartości. W nowych statutach banku zastrzeżono wyraźnie, że administracja skarbowa może zastawione bankowi dobra zastawiać lub obciążać listami zastawnemi, aby je prędzej spieniężyć. Statuta zastrzegają administracji skarbowej przez wyżej wzmiankowaną stypulację dostateczną swobodę działania.

O pojawieniu się powstańców w Weneckiem, podaje *Neue f. Presse* następujący list z Wenecji d. 18. b. m.: „D. 16. b. m. około godziny 6 zrana pokazała się w miasteczku powiatowem Spilimbergo (w prowincji Udine) gromada blizko 60 ludzi, uzbrojonych poczęści w broń palną i ubranych a la Garibaldi, napadła na tamtejsze koszary żandamerji, rozbroiła i powiązała 3 czy 4 żandarmów jeszcze w łóżkach, udała się do budynku gminnego i zabrała z tamtąd do 600 zlr., rozrzuciwszy przedtem proklamacje i wywiesiwszy sztandar trójkolorowy. Po dokonaniu tego gwałtu udała się banda na zarekwirowanych wozach do Maniago, prawdopodobnie, aby tam postąpić sobie tak samo. (Tak jest, potwierdza to wczorajsze doniesienie podług *Gen. Corr.*) Chociaż banda pozrywała wszystkie druty telegraficzne, to przecież do południa zrestaurowano je znowu, tak, że władze cywilne i wojskowe mogły zarządzić potrzebne środki, i prawdopobnie już wojska, wysłane ze wszystkich stron do otoczenia tej bandy, musiały ją dotychczas złapać. Namiestnik i dyrektor policji przedwczoraj jeszcze w nocy odjechali do Udine i dotąd ich nie ma z powrotem. W prowincji Udine pojawienie się tych ludzi miało wzniecić pewien niepokój, chociaż mniemają, że chodzi tu mniej o zamach polityczny, aniżeli o większy napad prostych rabusiów. W Wenecji przyjęto to doniesienie bardzo spokojnie. Nazwiska dowódzców dotąd niewiadome.“

Korespondent *Vaterlandu* mówi także o rabusiach, z domysłem, iż kilka band opryszków, które już od dłuższego czasu dobrze uzbrojone, niepokoiły górzyste okolice prowincyj Belluno i Udine, musiało się teraz połączyć i sformować w oddział, całkiem uorganizowany. Rabusie ci zupełnie uniformowani i uzbrojeni w karabiny i pistolety. Napadłszy na Spilimbergo i rozbroiwszy czterech żandarmów, zabrali kasę „domu karnego“, — poczem w dwóch oddziałach udali się do miejsc przyległych, Levanza i Maringo (?), zrabowali tam również kasy gminne i wrócili do Spilimbergo, zkąd udali się w kierunku Alp karynckich. Korespondent domyśla się, że rabusie ci musieli być po największej części „zbiegami piemonckimi“, gdyż większa część ich miała sztućce bersalierskie z bagnetami siecznemi. Prócz wymienionych, nie dopuścili się żadnych innych gwałtów. Redakcja *Vaterlandu* prostuje sama mylne zapatrywanie się swego korespondenta, czyniąc uwagę, iż podług tego co napisał — nie ma się tu do czynienia z napadem prostych rabusiów, lecz z wystąpieniem dobrze uorganizowanych partyzantów.

Załatwienie kwestji następstwa **tronu w Szlezwiku i Holsztynie** ma być odroczone o ile możności. Tak przynajmniej pojmujemy treść artykułu w berlińskiej urzędowej *Provinzial Correspondenz.* Najprzód mają przejść księztwa na „wspólne posiadanie Austrji i Prus.“ Pierwszym skutkiem tego definitywnego zajęcia kraju będzie wydalenie wojsk związkowych z księztw. Jako wynagrodzenie za to będzie miał Związek ten zaszczyt, iż na zgromadzeniu jurystów, którzy mają dać wyrok o następstwie tronu, będzie mógł być reprezentowany. Wyrok tego zgromadzenia „nie będzie jednak rozstrzygać,“ ale wyższa instancja: zapewne Austrja i Prusy powezmą uchwałę, biorąc wzgląd na wspólne interesa Prus i Austrji. O księztwach nie ma mowy; nie będą ich pytać o wolę, a los ich zależy od dobrej chęci ich oswobodzicieli.

Junkier holsztyński Scheel Plessen w nadziei zostania ministrem, agituje mocno za Oldenburgiem tak w księztwach, jak i w Berlinie i w Wiedniu.

Francja. Artykuły w dziennikach *Constitutionellu*, *Pays* i *France*, zapewniające ustawicznie iż świecka władza papieża w niczem nie jest zagrożona, nie znajdują wiary ani w Paryżu ani w Rzymie. Wychodząca w Rzymie od niedawna *Correspondance de Rome*, organ msgr. Merodego, krótko i węzłowato zbija zdanie tych dzienników francuzkich. Krytykuje ona artykuły *Constitutionnela* i *France*, i mniema iż *France* jest najobłudniejszym i najkłamliwszym z dzienników paryzkich. *Pays* występuje znowu przeciw markizowi Pepolemu i jego mowie, mianej w Medjolanie na bankiecie. Pomimo tego w Turynie nie przemawiają dzienniki stosownie do konwencji wrześniowej i bawią się dwuznacznikami. *Patrie* z dnia 18. b. m. wraca znowu do tajnego przymierza, które podług *la Presse* między Prusami, Austrją i Moskwą zawarto. Nie zadawalnia jej zaprzeczenie tej wiadomości w *Nordd. Allg. Zeitung*, i żąda, ażeby na to odpowiedziały *Wiener Ztg.* i *Staats-Anzeiger* pruski.

Stronnictwo czynne **we Włoszech** nadzwyczajnie ma być rozgniewane i rozczarowane, iż Garibaldi nie przybędzie na posiedzenia parlamentu do Turynu. Jeden z korespondentów opowiada, iż jenerał Türr jeździł z misją od króla do Garibaldego, który dawnego swego towarzysza broni przyjął z nadzwyczajną uprzejmością. Türr przyprowadził do skutku pojednanie Garibaldego z królem, a jenerał miał napisać do króla Wiktora Emanuela list wzruszający. Garibaldi w większem jak zwykle żyje nieporozumieniu z Mazzinim, i wcale nie pochwala ostatnich jego objawów. Król jest niezadowolony i bardzo nieprzychylnie mówi o swoich Turyńczykach poczciwych. Ultramontanie i mazziniści wzięli w ręce swoje agitację i podburzają motłoch uliczny. Wściekłość dochodzi do tego stopnia, iż przed kilku dniami obrzucono kamieniami królewski powóz, który na szczęście był próżny. Na dzień otwarcia parlamentu 24. b. m. (jutro) obawiają się zaburzeń w mieście.

Bakunin opuścił znowu Sztokholm i wyje-

chał do Londynu, polski zaś komisarz Dowmuntowicz bawi jeszcze w Szwecji.

Proces Polaków w Berlinie.

Posiedzenie piędziesiąte dziewiąte, z dnia 18. października.

Po zagajeniu posiedzenia o godzinie 9., przystępuje prezes Büchtemann do wysłuchania świadków w sprawie obżałowanych Wierzbińskiego, barona Seydewitza, Juliusza Sypniewskiego, Mrozińskiego i studenta Chłapowskiego, oskarzonych jak wiadomo o udział w wyprawie skorzęcińskiej. Obżałowani przyznali, że mieli zamiar udać się do królestwa Polskiego, zaprzeczyli przecież stanowczo, aby byli przeznaczeni na dowódzców w wyprawie skorzęcińskiej, jako też aby przybyli do Skorzęcina w skutek poprzedniej umowy. Świadkowie, żandarm Marx i rządzca dóbr Urbanowski, nie umieją podać żadnych objaśnień co do kwestjonowanych szczegółów, mianowicie co do tego, czy obżałowani stali w związku z komitem wielkopolskim. W skutek tego żądają rzecznicy Deycks i Elven uwolnienia obżałowanych, przyczem ostatni zauważa, że właśnie w sprawie skorzęcińskiej najwyraźniej się okazuje, do jakich niekonsekwencyj doprowadzić musiała interpretacja zbrodni stanu, na której oparto akt oskarzenia. Gdy bowiem §. 62 kodeksu karnego wyraźnie stawia jako pierwszy rekwizyt zbrodni stanu bezpośrednie wykonanie czynu, a nawet najdalej sięgająca jurisprudencja odnosi wyraz „bezpośrednio“ jedynie do środków, ku wykonaniu służących: doszła prokuratorja w tym wypadku do tego, iż pominęła zupełnie słowo „bezpośrednio“ zastępując je wyrazem „pośrednio“. Oskarzenie bowiem powiada jak najwyraźniej, że jest zbrodnią stanu, brać udział w walce przeciw Moskwie, ktora „pośrednio“ skierowaną była przeciw Prusom. Naczelny prokurator sprzeciwia się temu i oświadcza, że wyraz „pośrednio“ jedynie przez omyłkę zakradł się do oskarzenia, gdyż prokuratorja w istocie uważa walkę przeciw Moskwie jako bezpośrednio skierowaną przeciw Prusom w myśl §. 62 kodeksu karnego.

Rzecznik Elven: Tego rodzaju rektyfikacja wyrażeń, użytych w akcie oskarzenia i oznaczenie ich jako lapsus pennae, wydaje mi się w najwyższym stopniu wątpliwą. Jeśli przecież p. naczelny prokurator walkę przeciw Moskwie mieni być bezpośrednią zdradą stanu przeciw Prusom, wtedy odpowiedzieć muszę, że treść słowa oskarzenia sprzeciwia się prawu, zapatrywanie zaś jego, obecnie wyrażone, sprzeciwia się stosunkom.

(§ 62 kodeksu kodeksu karnego brzmi: „Jako przedsięwzięcie, przez które zbrodnia stanu została dokonaną, uważać należy tę czynność, przez którą zbrodniczy zamiar bezpośrednio ma być wykonanym.“)

Świadkowie, słuchani następnie w sprawie ks. Gońskiego zeznają, iż tenże kilku osobom, udającym się do królestwa Polskiego, dał zapomogę pieniężną. Trzej świadkowie potwierdzają to, lecz nie wiedzą, czy obżałowany zapomogi dawał z własnych funduszów, czy też z funduszów publicznych. Jednakże mówiono powszechnie, że ks. Goński całą swą pensję roczną rozdawał w ten sposób. Obżałowany nie zaprzecza, iż udzielał wsparcia ochotnikom, dążącym do królestwa Polskiego, lecz przytem żadnego zamiaru przeciw Prusom nie miał na myśli, i dlatego dwóch żołnierzy pruskich, zgłaszających się do niego o wsparcie w celu udania się do powstania, nie przyjął i wsparcia im odmówił. Rzecznik Janecki wnosi o uwolnienie obżałowanego, czemu się pan Adlung sprzeciwia.

W czasie pauzy sąd uchwala, aby obżałowanych, proboszcza ks. Cichowskiego i rymarza Banaszaka, z więzienia uwolnić pod warunkiem, że d. 1. listopada znów przybędą na wywód końcowy; resztę zaś wniosków o uwolnienie odrzucić.

Obżałowany baron Seydewitz protestnje przeciw tej uchwale sądowej, uważając dalsze pozbawienie go wolności osobistej za pogwałcenie ogólnego prawa ludów. Nie dopuści on nawet król. prokuratorji, aby mu narzucała zbrodnię, o której nigdy nie myślał. Prawa pruskiej monarchii zawsze szanował i nigdy ich nie przekroczył. — Obżałowany Mrowiński przystępuje do powyższego protestu.

Następuje badanie obżałowanego Stanisława Maciejewskiego (lat 50), który w maju r. 1861 założył w Katowicach w Górnym Szlązku pod firmą: „Skład importowanych cygar i kantor informacyjny i komisyjny B. Ostrzyckiego“ komandytę handlu cygar Bronisława Ostrzyckiego w Wrocławiu. Oskarzenie powiada, że uderzyło natychmiast policję, iż założenie owej komandyty nastąpiło jednocześnie z wybuchem niespokojów w Warszawie, w miejscu granicznem, gdzie ruch z królestwem Polskiem nadzwyczaj był ożywiony. Policja zatem w Katowicach pilnie śledziła wszelkie kroki obżałowanego i zauważała, że o ile mało łożył starań ku prowadzeniu interesów handlowych, o tyle w ciągłych zostaje stosunkach z urzędnikami drogi żelaznej, Polakami, z którymi natychmiast po przybyciu do Katowic ściśle zawarł znajomości. Ztąd wywnioskowano, że p. Maciejewski trudni się propagandą rewolucyjną. Następnie wpadł władzom pruskim dokument w ręce, który miał być pismem „centralnego komitetu narodowego w Warszawie, wydziału spraw zagranicznych“, wystósowanem na dniu 11. grudnia 1862 do komisji spraw zagranicznych w Paryżu. Treść dokumentu podaje oskarzenie jak następuje:

„Przesyłanie broni największą stanowi trudność. Dla tego należy transporta broni przez Niemcy do granicy królestwa Polskiego urządzać z jaknajwiększą bacznością — — Tymczasowo oznacza wam komitet centralny dwa miejsca, jako projekt do prowadzenia transportu: 1) wieś Łapinożki w powiecie lipnowskim, 2) Katowice (w Szlązku), gdzie należy zasięgnąć informacji u ajenta Maciejewskiego, który broń przeszle dalej do obywateli Goldmanna i Twarzyńskiego w Dąbrowie.“

Drugie rozporządzenie, z tej samej daty, znalezione porówno z powyższym dokumentem, zawiera upełnomocnienie dla okaziciela: „aby się porozumiał z obywatelem Maciejewskim co do sprowadzania broni do królestwa Polskiego.“

Prócz tego ma być wymienione nazwisko obżałowanego Maciejewskiego w informacji piśmiennej, danej przez Leona Królikowskiego — którego oskarzenie jednym z głównych członków komitetu centralnego być mieni — Aleksandrowi Guttremu, którą znaleziono w oryginale w papierach hr. Działyńskiego. Przy wymienieniu adresów rozmaitych ajentów rewolucyjnych, jakoteż przy wykazie wydatków na cele narodowe, pokilkakrotnie także wspomniano obżałowanego Maciejewskiego. Obżałowany oświadcza, że wszystkie w akcie oskarzenia przytoczone przeciw niemu zarzuty, są mu całkiem nieznane. Rzecznik Brachvogel protestuje przeciw odczytaniu i opieraniu się oskarzenia na tak zwanych papierach „paryskich“, twierdząc, że ich pochodzenie najzupełniej jest wątpliwe. Z początku bowiem, gdy oświadczono, że papiery te rząd francuzki zabrał i przez ambasadę moskiewską w Paryżu przesłał rządowi pruskiemu, rząd francuzki w organie swym w *Monitorze* stanowczo temu zaprzeczył, a zaprzeczenie to poparł *Journal de St. Petersbourg*. Okazuje się zatem, że papiery te nie mają żadnej wiarygodności, gdyż nie są uwierzytelnione, i tem samem nie mogą służyć za dowód oskarżający.

Naczelny prokurator odpowiada, że papiery wzmiankowane otrzymał z własnoręcznem pismem naczelnego prezesa w Poznańskiem, pana Horna, o ich pochodzeniu zatem bliższych szczegółow podać nie może.

Rzecznik Brachvogel: Rząd francuzki zaprzeczył w oficjalnych organach swoich, jakoby papiery, zabrane Polakom w Paryżu, zakomunikował rządowi moskiewskiemu; jeśli zatem p. naczelny prokurator obecnie twierdzi, że papiery te nadesłane były władzom pruskim z Warszawy, wtedy jest rzeczą oczywistą, że nie można dozwolić, aby one były tu odczytane.

Rzecznik Holthoff także protestuje przeciw odczytaniu papierów wzmiankowanych, ponieważ one są kopią nieuwierzytelnionej kopii, nie zaś dokumentem wiarygodnym. Naczelny prokurator Adlung oświadcza, iż nie twierdził jakoby papiery te były dokumentami, lecz tylko skryptami, znajdującemi się w aktach. Rzecznik Elven słusznie zauważa, że nie można się tem zadowolnić, iż papiery te znajdują się w aktach, lecz przeciwnie należy zbadać zkąd one papiery do aktów się dostały. Papiery te posłużyły do oskarzenia obżałowanych, i dla tego sprawa ta koniecznie powinna być wyjaśnioną. Papiery te miały być zabrane przez rząd francuzki i udzielone ambasadzie moskiewskiej. Ależ rząd francuzki wyparł się tego stanowczo. Jeżeli zatem zaprzeczenie rządu francuzkiego jest prawdziwe, wtedy pochodzenie owych papierów jest jak najwątpliwsze a nawet urzędowo zaprzeczone. Jakąż więc wartość można przypisać papierom, nadesłanym z Warszawy, jeśli ich pochodzenie w tym przypadku zupełną jest okryte ciemnością? Wyjaśnienie jest zatem nieodzownem.

Nacz. prok. Adlung: Nie mogę więcej uczynić w tej mierze, jak chyba postawić wniosek, aby odczytano tu pismo naczelnego prezesa, pana Horna, z Poznania, w którem tenże oświadcza, iż przesyła dokumenta, nadesłane mu z Warszawy. W inny sposób, tj. formalnie dokumentów tych nie jestem w stanie usprawiedliwić. O zaprzeczeniu urzędowem rządu francuzkiego dowiedziałem się dopiero po wygotowaniu aktu oskarzenia. Zresztą niech sąd rozstrzygnie, jaką wartość owym papierom przypisać należy; ja z mej strony uwzględniając protesta, zupełnie się zrzekam odczytania skryptów wzmiankowanych.

Obżałowany dr. Niegolewski: Prokuratorja usuwa obecnie tak nazwane papiery paryzkie, a przecież w ogólnej części oskarzenia jedynie na nich się oparła i z nich czerpała zarzuty przeciw obżałowanym, twierdząc, jakoby w Poznańskiem przygotowywano powstanie. Przesłaniu owych papierów rząd francuzki stanowczo zaprzeczył, i sądzę, że to wystarcza na udowodnienie, jak mało wagi i wiarogodności należy przypisywać skryptom i doniesieniom rządu moskiewskiego.

Prokurator Mittelstaedt: Twierdzenia, że już w zimie w r. 1862 i 1863 przygotowywano w Poznańskiem powstanie, nie opiera prokuratorja na doniesieniach rządu moskiewskiego, lecz na papierach, zabranych u hr. Działyńskiego. Fakt o zabraniu przez władze francuzkie papierów, dotyczących powstania polskiego, jest niewątpliwy, i emigracja polska sama go potwierdziła. Prokuratorja nie może całkiem nie uwzględnić papierów, przesłanych przez rząd, Prusom przyjazny.

Rzecznik Elven zauważa, że jest prawie niepodobnem, aby rząd francuzki, który w powstańcach nieraz ożywiał nadzieję pomocy, a nawet nad niesieniem takowej się naradzał, mógł sprawę Polaków w ten sposób na szwank wystawiać, zabierając papiery, dotyczące powstania i komunikując je rządowi moskiewskiemu. Podobnego czynu nie można przypisywać rządowi cesarza Napoleona.

Prezes: Sądzę, iż sprawa ta już jest załatwioną, skoro p. naczelny prokurator wyrzekł się odczytania rzeczonych papierów.

Rzecznik Lent zwraca uwagę sądu, że w piśmie naczelnego prezesa, p. Horna, nie ma wzmianki, iż dokumenta odebrał nadesłane od rządu „przyjaźnego.“ Pismo to nie konstatuje bynajmniej pochodzenia papierów.

Na tem kończy się zewszechmiar nadzwyczaj zajmująca dyskusja w kwestji tak zwanych papierów paryzkich i następuje dalsze badanie obżałowanego Maciejewskiego.

Oskarzenie przywodzi przeciw obżałowanemu rozmaite dowody, jakoby poświadczające, że obżałowany pełnił obowiązki ajenta rządu rewolucyjnego w Warszawie. Obżałowany stanowczo temu przeczy i dowodów przywiedzionych nie uznaje. Przywołany policjant Wróbel z Katowic, który ma udowodnić, że obżałowany założył w Katowicach skład cygar jedynie w celu popierania powstania w królestwie Polskiem, oświadcza, że obżałowany trudnił się sprzedażą cygar, lecz obok tego dużo obcował z urzędnikami drogi żelaznej, Polakami. Przy rewizjach, odbytych w jego mieszkaniu, odkrył świadek druki, mające styczność z powstaniem w Polsce, również list frachtowy za przesłaną do królestwa Polskiego prasę drukarską. Skrzynie, znalezione w składzie, w części były napełnione cygarami, w części mocno zakurzone, z czego domyślny świadek wnosi, że handel cygarami był dla obżałowanego rzeczą poboczną.

Na zapytanie rzecznika Brachvogla przyznaje świadek, że w małej mieścinie jak Katowice, cały ruch koncentrował się na dworcu drogi żelaznej, gdzie wielu przybywało kupców, aby się widzieć z urzędnikami polskiej drogi żelaznej, którzy ułatwiali im przemycanie towarów.

Naczelny prokurator wręcza sądowi list, jakoby pisany w roku 1861 przez obżałowanego, a poźniej dopiero schwytany przez władze pruskie, z którego to listu ma się okazywać, że obżałowany stał w związku z rządem narodowym w Warszawie.

Rzecznik Brachvogel żąda od prokuratorji dowodu na to, iż w roku 1861 w ogóle jaki rząd narodowy w Warszawie istniał, na co pan Adlung odpiera, że dowód ten znajduje się w tak nazwanych papierach lwowskich.

Tu przerywa prezes badanie obżałowanego Maciejowskiego, ponieważ zawezwani znawcy pisma dopiero w czwartek będą przesłuchan.

Rzecznik Lewald uzasadnia następnie swój wniosek, podany już na piśmie, lecz przez sąd odrzucony, dotyczący poprowadzenia dowodu odwodowego w sprawie obżałowanego Stanisława Sczanieckiego. Obżałowany oświadczył w lutym w roku zeszłym w towarzystwie dość licznem, że uważa wszelki zamiar powstania przeciw Prusom za niedorzeczny i niemożliwy, w którym żadnego nigdy nie wziąłby udziału. Mowca proponuje wysłuchanie trzech świadków co do tego szczegółu, przemawiającego tak wyraźnie na korzyść obżałowanego.

Naczelny prokurator sądzi, że wysłuchanie świadków nie przedstawia żadnego interesu, gdyż oświadczenie obżałowanego wyrzeczone było dopiero w lutym roku zeszłego. Natomiast obżałowany Sczaniecki zarecza, że sprawa ta jest dlań bardzo wielkiej wagi, ponieważ przez owych świadków udowodnić zamierza, iż dolus, zarzucone mu przez oskarzenie, wcale nie istniało. Już w lutym roku zeszłego wymówił on publicznie swe zdanie, potępiające wszelki ruch, któryby mógł być kiedykolwiek skierowany przeciw Prusom. Zależy mu na tem aby świadkowie fakt ten poświadczyli. Słów nie można tak łatwo odrzucać, jak stare rękawiczki.

Prezes oświadcza, że sąd poweźmie co do wniosku p. Lewalda uchwałę.

Koniec posiedzenia o godzinie 3. Następne posiedzenie jutro, we środę o godzinie 9.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Bolonia 18. października.

(0) Przedwczoraj odbyło się posiedzenie stowarzyszenia rzemieślników bolońskich. W rzeczy samej nie radzono nad funduszami banku, lecz rozprawiano nad nowym traktatem włosko-francuzkim. Głosy bardzo były podzielone, i do żadnego rezultatu nie przyszło. W Neapolu będzie wkrótce posiedzenie reprezentantów wszystkich stowarzyszeń rzemieślniczych, i Bolonia wysyła we czwartek swojego członka.

Jakie zdanie wypowiedzą w Neapolu — niewiadomo, lecz zawsze będzie ono faktem doniosłym, gdyż przemówi cała demokracja włoska.

Dzienniki targają się ciągle pomiędzy sobą pro i contra — co nie miara. La Societa del Progresso di Ravenna potępiła na swojem zebraniu konwencję i protest swój ogłosiła w dzisiejszej *L'unita Italiana*. W parlamencie prócz pana Massimo d Azzeglio — bronić będzie także senator Castelli traktatu francuzko-włoskiego, a hrabiowie Sclopis i Revel wystąpią w opozycji. W Rzymie wyczekują. Madrycka *L'Epoca* twierdzi, że Hiszpanię obecne położenie Rzymu nadzwyczaj obchodzi, i że interesów stolicy apostolskiej powinne bronić wszystkie mocarstwa katolickie.

Dnia 12. b. m. odkryła policja austrjacka skład broni we Wenecji, w skutek czego dwadzieścia ośm aresztowań nastąpiło. Tajne warunki, na jakich właśnie zawarto nową konwencję, nie są dziś jeszcze nikomu wiadome — lecz bodaj czy się nie spełnią przepowiednie wielu, którzy wraz z Mazzinim twierdzą, że Napoleon nic bezinteresownie nie uczyni, że on za wycofanie załogi swej z Rzymu zażąda wynagrodzenia od Włoch. Proces opryszków bolońskich, o którym wam donosiłem, ukończył się dziś w południe. Sąd przysięgłych uwolnił tylko siedmiu, resztę skazał. Wyroki będą ogłoszone w dni kilka.

Wiedeń 21. października.

(rt) Jutrzejsza *Wiener Ztg.* ma przynieść patent, zwołujący Radę państwa. Jestto dowodem, że przesilenie ministerjalne się skończyło a raczej jest odłożone na później, aż stosunek Austrji do Prus przybierze wyraźną postać. Obecnie żaden z ministrów nie ustąpi. Minister stanu utrzymał się z swą polityką węgierską, a hr. Rechberg z swą niemiecką, którą odmienił stosownie do dzisiejszych okoliczności, zbliżywszy się do Francji. Wszyscy obecni konstytucyjni ministrowie w Europie często zmieniają swą politykę w wprost przeciwną a nie ustępują z ministerstwa, dla czegożby miał hr. Rechberg inaczej uczynić? Car zjeżdża się z Napoleonem, Gorczakow z panem Drouin de Lhuys, jeszcze się doczekamy że papież będzie odbywał konferencje z Wiktorem Emanuelem, a Lamarmora z jenerałem Benedekiem!

Wiadomość o wybuchu napadów partyzanckich w górach w Weneckiem, podana przez *General Corresp.*, zdziwić musiała wszystkich, bo była wielką niespodzianką. Bliższych wiadomości nie ma, i to właśnie niepokoi.

Presse wezwała pisma polskie, aby odpowiedziały, czy polscy delegaci z Galicji przybędą do Rady państwa. Nie wiem jaką dacie odpowiedź, bo z odpowiedzi *Czasu* nic się dowiedzieć nie można. (My żadnej nie damy odpowiedzi, z tej samej przyczyny, dla której *Czas* dał wymijającą; p. r.)

Z królestwa Polskiego 18. paźdz.

Ciągle zwiększają i nakładają nowe podatki, tworzą nowe urzędnicze posady, a ponieważ takowe Moskalami obsadzają, zatem uposażają je znacznemi pensjami. I tak zwiększono znacznie podatek od gorzelni, zwiększono opłatę kart pobytu w Warszawie, której ulega każdy przyjezdny, chociażby nawet tylko parę godzin bawił; nałożono opłatę za udzielenie pozwolenia do posiadania strzelby, i to nietylko od fuzji, która posłużyć ma do myśliwstwa, a zatem której użytek korzyść przynosi, lecz nawet od rewolwerów, które do żadnego użytku prócz bezpieczeństwa służyć nie mogą.

Nadto od Nowego roku zmienioną być ma na prowincji służba wójtów, i już nie mają być wójci obierani przez gminy, lecz przez rząd mianowani czyli nasłani, i to w podobnym sposobie jak ustanowionem jest w w. ks. Poznańskiem, z tą różnicą, iż w Poznańskiem w każdym powiecie jest 4 komisarzy obwodowych, w królestwie zaś Kongresowem mają być komisarze rządowi w każdej gminie, jak obecnie wójci, w powiecie zaś oprócz tego ma być 6 do 8 komisarzy, nadzór mających, którzy mają ciągle wójtów czyli komisarzy kontrolować, a zatem ciągle jeździć po oddanym pod dozór obwodzie. (Naśladują w tem Murawiewa, który dla kontroli włościan ustanowił urzędników uczastkowych, o czem już pisaliśmy; p. r.)

Dla podobnych posad urzędowych, które zapewne oficerami z wojska obasadzą, potrzeba znacznych pensyj, a zatem zaprojektowano opłatę na utrzymanie komisarzy, w miejsce wójtow zaprowadzonych, jako też ich nadzorców, po 15 groszy polskich od każdego morga posiadanego gruntu. Będzie to podatek nowy, bardzo uciążliwy, i który na wiele dóbr po parę tysięcy złotych przypadnie, tam gdzie obecnie wójtowi kilkaset złotych płacono, który oprócz obowiązków wójtowskich, mógł być używanym do prywatnych zatrudnień właściciela, podczas gdy teraz będzie zawisłym od rządu.

Oprócz tego zaprojektowaną jest podwyżka wszystkich podatkow o 40%, gdyż obecne dochody nie wystarczają na opłacenie pensji nasłanych urzędników i czynowników, którym Berg, Trepow, Milutyn, Czerkaski dowolnie, nie stósując się wcale do etatu, pensje podwyższają i gratyfikacjami ich obdarzają. Za przykład może posłużyć, iż Budziszewski, obecnie naczelnik biura Trepowa, faktotum tegoż, przed rokiem pobierał pensji w komisji spraw wewnętrznych 5000 złotych, obecnie zaś pobiera 2000 rubli i wolne mieszkanie; Rosengarth, były komisarz przy wizie paszportowej na dworcu kolei warszawsko-wiedeńskiej, jest obecnie naczelnikiem bióra paszportowego również z pensją 2000 rubli. W zarządzie poczt dla naczelnika pocztamtu wyznaczoną jest etatem pensja 2000 rubli, a ponieważ obecnie sprawuje ten urząd Mitkiewicz, faworyt Berga, mianował go tenże przeto rzeczywistym radcą stanu i podwyższył pensję do 5000 rubli, udzieliwszy oprócz tego gratyfikacji 5000 rubli na poratowanie zdrowia; synowi zaś jego bez zasług i żadnej poprzedniej służby, udzielił dwa urzęda, to jest sekretarza rady stanu, oraz urzędnika przy redakcji *Dziennika Warszawskiego*, każdy urząd z pensją po 1000 rubli; publiczność się domyśla, że to zapewne wynagrodzenie za zręczne podglądanie i otwieranie listów, pocztą nadchodzących. Policja warszawska znakomicie jest uposażoną, policmajstry biorą pensji po półtrzecia tysiąca rubli, i posady te sztabs-oficerami są obsadzone. Zgoła, jeżeli system ten dowolny potrwa dłużej, kraj będzie zupełnie wyniszczonym, i wszelkie zasoby kraju pochłoną czynownicy.

Jenerał Witkowski, pełniący obowiązki prezydenta miasta Warszawy, korzysta z każdej wydarzonej sposobności. Gdy więc kontrybucja i konfiskata fabryki chemicznych nawozów, przez p. Bieczyńskiego przed pięciu laty założonej, wyrzeczoną została, podał zaraz Bergowi projekt, wystawiając niezbędną potrzebę założenia dwóch podobnych fabryk pod Warszawą, z propozycją udzielenia wielu prerogatyw i zasiłku rządowego. Naturalnie, iż zamiar ten z łatwością do skutku doprowadzi, już to, iż usunięto konkurenta, a potem, iż wynagrodzenie znakomite, które miała słusznie do żądania od rządu zabrana fabryka, udzielone będzie nowym zakładom, którem Witkowski kierować będzie.

Urzędnicy, Polacy, nie umiejący po moskiewsku, prześladowani są w biurach Czerkaskiego i Trepowa, i wielu zniewolonych było zażądać uwolnienia od służby, poprzestając na wysłużonych pensyjkach emerytalnych, od których jeszcze 10% na składkę emerytalną potrącają. W zarządzie kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej i bydgoskiej zaprowadzony jest system zniemczenia: obecni naczelnicy tychże kolei, Muschwitz i Hass, ciągle oddalają Polaków, tak, że już z 46 zarządzców stacyjnych, tylko 7 dawnych Polaków pozostało, a 39 stacyj Niemcami obsadzono.

Warszawa 19. października.

Tracenia poczęły się na nowo; korespondencje *Dziennika Warsz.* pospisywały już długi szereg powstańców, których albo właśnie pochwytać miano jako „rozbójników“, albo o których dopiero teraz dowiedział się rząd, że „zabijali“ — będą więc nowe tracenia.

Z prowincji dochodzą wieści, które każą spodziewać się nowego rodzaju ucisku. Ludzi, którzy od miesięcy siedzą spokojnie w domu, powróciwszy z obozów powstańczych, i będąc na poręce gmin, nie byli przed sąd wojenny powoływani, powołują teraz naczelnicy wojenni, nie aby ich karać, ale znaleźć kluczkę do karania innych, mianowicie majętnych. Poprostu byłym powstańcom każą pod karą więzienia i deportacji zeznawać, który obywatel dawał im w czasie walki przytułek i żywność. Obywateli zadenuncjowanych chwytają i więżą. Zapewne skończy się na okupie oficerom i na kontrybucjach, skarb moskiewski bowiem pusty a kieszenie komendantów i podkomendnych łakną a łakną, jak wody stepy orenburgskie. Słychać o tem dopiero mianowicie z krainy, w której panuje Kostanda, z Lubelskiego. Kostanda zapewne zawidzi sławie Maniukina, swego sąsiada w Siedlcach. Ale tę okoliczność, że tylko z jednego miejsca o tym nowym sposobie finansowym słychać, tłumaczą sobie wszyscy, nawet Moskale tutejsi tem, że trzeba najprzód ogół oswoić doniesieniami, aby już nie tyle bolał, gdy rzeczywistość nadejdzie.

Podwyższenie, niesłychane w żadnym kraju cywilizowanym, podatku od wódki, już poczyna wywierać swoje skutki. Wielu właścicieli gorzelń, mianowicie wzdłuż granicy szlązko-poznańskiej donieśli rządowi moskiewskiemu, że gorzelnie swe na dłuższy czas zupełnie zamykają. W skutek tego nietylko wiele gospodarstw upadnie, ale i kasy moskiewskie poczują ubytek, a przemytnictwo rozciągnie się i na wódkę. Dotychczas z Kongresówki przemycano wódkę w Poznańskie i na Szlązk aż w głąb Prus — dziś ztamtąd będą przemycać do Kongresówki. Rząd zapewne znajdzie nowy sposób nadzwyczajny załatania dziur w skarbie, podobny do dopiero co wspomnianego. O niszczejących obywatelach, o upadające gospodarstwa mniejsza.

Wydawanie przez osoby prywatne znaczków pieniężnych zamiast zdawkowej monety, nie ustało; rząd sam na to patrzy przez szpary, mimo srogich przeciw temu wydanych rozporządzeń. Moskale upewniają, że do Nowego roku nadejdzie tyle zdawkowej monety, że znaczki owe same z siebie ustaną. — Do Nowego roku też mają być wygotowane plany i prace co do zaprowadzania szkół ludowych po wsiach i miasteczkach, a nawet do potwierdzenia podane, a dnia 1. lipca szkoły mają już być wszędzie otwarte. Dałby Bóg czemprędzej. — Zreformowanie, t. j. zniesienie klasztorów jeszcze na chwilę wstrzymane.

Kronika.

Wykaz

prawomocnych wyroków c. k. sądów wojennych we Lwowie, Samborze, Stanisławowie, Złoczowie, Nowym Sączu, Przemyślu, Rzeszowie, Tarnowie, Tarnopolu i Krakowie zapadłych w miesiącu wrześniu 1864.

(Ciąg dalszy).

8. C. k. sąd wojenny w Tarnowie.

Za zbrodnię zaburzenia spokojności.

1. Kazimierz Zielonka, stanu wolnego, 21 l., z Wybranówki, w powiecie brzeżańskim, uczeń gimnazjum, obciążony zbrodnią nieprawnego werbunku, na 19 miesięcy z wliczeniem 4-miesięcznego aresztu śledczego. — 2. Józef Leonard Bulsiewicz, ksiądz zakonu OO. franciszkanów, 28 l., z Jabłonicy w powiecie jasielskim, na 6 miesięcy więzienia. — 3. Tomasz Dymitrowski, stanu wolnego, 26 l., z Kolbuszowy, szewc, obciążony przestępstwem przeciw spokojności publicznej i porządkowi, na 6 tygodni więzienia, od przestępstwa uwolniony dla braku dowodów. — 4. Józef Piotrowski, stanu wolnego, 20 l., rodem z Tarnowa, czeladnik stolarski, na 6 miesięcy więzienia. — 5. Feliks Marymowicz, recte Maksymowicz, fałszywie Józef Bernatowicz, żonaty, 40 l., z Szydłowic w królestwie Polskiem, od r. 1848 zamieszkały w obw. rzeszowskim, nauczyciel domowy i leśniczy, za przekroczenie obwieszczenia z 29. lutego 1864, na 6 miesięcy więzienia. — 6. Wilhelm Kordkiewicz, stanu wolnego, 19 l., z Rzeszowa, uczeń gimnazjum, na 4 miesiące więzienia. — 7. Adolf Grawczyński, stanu wolnego, 25 l., z Krakowa, były kupiec, na 2 miesiące więzienia.

Za zbrodnię udzielania pomocy do zaburzenia spokojności publicznej §. 521 wojsk. k. k.

8. Franciszek Turowski, stanu wolnego, 28 l., z Żubracza w obw. sanockim, rządzca dóbr Przecław, obciążony nieprawnym werbunkiem, na 8 miesięcy więzienia z wliczeniem 1-miesięcznego aresztu śledczego. — 9. Antoni Głowacki, żonaty, 27 l., z Głowaczowy, pisarz u adwokata w Tarnowie, na 9 miesięcy więzienia z wliczeniem 6-miesięcznego aresztu śledczego. — 10. Erazm Darski, żonaty, 44 l., z Świlczy w obwodzie rzeszowskim, rządzca dóbr Dąbrowa, na 5 miesięcy więzienia z wliczeniem 1-miesięcznego aresztu śledczego; w drodze prawa wyrok zatwierdzony, w drodze łaski kara zniżona na 2 miesiące, — 11. Antoni Krulicki, żonaty 53 l., z Bielin, dzierżawca dóbr Giełda w powiecie zassowskim, na 3 miesiące więzienia. — 12. Apolinary Rogawski, żonaty, 30 l., z Olszyn, dzierżawca dóbr Ostrów w pow. ropczyckim, obciążony przestępstwem przeciw zarządzeniom publicznym §§ 521, 570 i 97 wojs. k. k., na 6 tygodni więzienia — 13. Józef Czajka, żonaty, 38 l., z Pniowa, ekonom w Kozówce w powiecie zassowskim, dawniej za zbrodnię udzielania pomocy i zaburzenia spokojności publicznej 4-tygodniowy areszt śledczy policzony za karę — teraz na 9 tygodni więzienia. — 14. Konstanty Kiernicki, żonaty, 54 l., z Gogołowa, właściciel dóbr Frysztak, na 3 tygodnie więzienia. — 15. Paulina Suchorzewska, zamężna, 30 l., z Tarnowa, właścicielka dóbr Mielec, obciążona zbrodnią namawiania wojskowych do złamania przysięgi, przestępstwem przeciw zarządzeniom publicznym i przekroczeniem obwieszczenia z 29. lutego 1864, od zbrodni uwolniona dla braku dowodów, za przestępstwo i przekroczenie skazana na karę pieniężną w kwocie 35 złr. — 16. Apolinary br. Lewartowski, wdowiec, 56 l., z Zimnowody, właściciel dóbr Zimnowoda, uwolniony z braku dowodów. — 17. Stanisław Morgenstern, stanu wolnego, 57 l., z Krakowa, kanonik tytularny i proboszcz w Odporyszowie, oraz deputowany galicyjskiego sejmu krajowego, obciążony przekroczeniem obwieszczenia z 29. lutego 1864, od zbrodni udzielenia pomocy do zaburzenia spokojności publicznej, uwolniony i uznany za niewinnego, za przekroczenie na karę pieniężną w kwocie 30 złr. — 18. Krzysztof Wajda, żonaty, 54 l., z Wielopola, dzierżawca dóbr Wadowice Górne w powiecie zassowskim, uwolniony z braku dowodów. — 19. Eufemia Wisłocka, wdowa, 46 l., z Wadowic Górnych, właścicielka tychże dóbr, uwolniony z braku dowodów.

Za przestępstwa przeciw publicznym zarządzeniom §. 570. wojsk. k. k.

20 Majcher Czupryna, żonaty, 35 lat, z Surebodzina, kmieć, w Pawłowie, w powiecie żabienskim, na 1 miesiąc aresztu. — 21. Anna Czupryna, 45 lat, z Pawłowa, żona Majchera Czupryny, na 1 miesiąc aresztu. — 22. Jakób Gross, 42 lat, żonaty, z Tarnowa, izraelita, wyrobnik, na 3 tygodnie ścisłego aresztu — 23. Zofia Curoczka, wdowa po kmieciu, 45 l., z Woli Rzędzińskiej, na 3 tygodnie aresztu. — 24. Marcin Rzecznik, żonaty, 30 l., z Jaślan kmieć, na 14 dni aresztu. — 25. Jan Maślanka, stanu wolnego, 24 l., z Woli Rzędzińskiej, syn kmiecia, na 14 dni aresztu. — 26. Kazimierz Sigmund, żonaty, 64 l., z Padwi, w powiecie mieleckim, kmieć, na 14 dni aresztu. — 27. Tomasz Putriak, stanu wolnego, 28 l., z Niwek, w powiecie zassowskim, kmieć na 28 dni aresztu. — 28. Eisig Riemer, żonaty, 45 l, z Tarnowa, izraelita, wyrobnik, na 8 dni aresztu. 29. Jan Stelmach, żonaty, 35 lat, z Padwi, w powiecie mieleckim, kmieć, na 8 dni aresztu. — 30. Franciszek Stokłossa, żonaty, 33 lat, z Bolesławia, w powiecie żabieńskim, kmieć, na 8 dni aresztu. — 31. Jakób Luciński, żonaty, 27 lat, z Mielca bednarz, na 8 dni aresztu, zaostrzonego 1-razowym postem. — 32. Mateusz Wanatowicz, żonaty, 31 lat, majster szewski, na 6 dni aresztu. — 33. Marja Wanatowicz, 29 lat, z Mielca, żona poprzedniego, na 6 dni aresztu. — 34. Józef Feingold, żonaty, 33 lat, izraelita, z Baranowa, szynkarz, na 5 dni aresztu.

Za przekroczenie obwieszczeń z 28 i 29. lutego 1864.

35. Wincenty Sikorski, żonaty, 62 lat, z Przecławia, oficjalista prywatny, na karę pieniężną w kwocie 5 zł. — 36. Mikołaj Wendeker, żonaty, 42 lat, z Schönanger, właściciel części Goleszowa, na karę pieniężną w kwocie 4 zł. — 37. Władysław Darowski, żonaty, 39 lat, z Tarnowa, kmieć, w Skrzyszowie, na 8 dni aresztu. — 38. Wawrzyniec Duszkowicz, żonaty, 29 lat, z Chrząstowa w powiecie mieleckim, kmieć, na 6 dni aresztu. — 39. Andrzej Klaus, stanu wolnego, 17. lat, z Sadkowy, w pawiecie mieleckim, wyrobnik, na 2 dni aresztu. — 40. Ludwik Parkosz, żonaty, 25 lat, z Chrząszcza, kmieć i młynarz, w Zdżarcu, w powiecie zassowskim, na 6 dni aresztu. — 41. Piotr Ruzański, żonaty, 31 lat, z Przętek, kmieć, na 8 dni aresztu. — 42. Marko Schnal, żonaty, 23 lat, z Zadusznik, w powiecie mieleckim, izraelita, dozorca ekonomiczny, w Potokach, oficjalista prywatny, na 8 dni aresztu. — 43. Kasper Chmielawiec, żonaty, 34 lat, z Potok, oficjalista prywatny, na ośm dni aresztu. — 44. Jan Polek, żonaty, 29 lat, z Woli gołego, kmieć, na 8 dni aresztu — 45. Michal Mazon, żonaty 22 lat, z Kiełkowa, kmieć, na 3 aresztu. — 46. Wojciech Halik, stanu wolnego, 19 l., z Wylewu, kmieć, na 3 dni aresztu. Wszyscy od 35 do 46 skazani zostali na utratę broni i amunicji. — 47. Edward Oraczewski, 38 lat, z Bezdziedzy, dziekan i kanonik tytularny, w Mielcu, na karę pieniężną w kwocie 40 zł. — 48. Stanisław Myszkowski, stanu wolnego, 18 lat, z Podniebyła, w pow. żmigrodzkim, uczeń gimnazjum na 14 dni aresztu.

Z c. k. sądu wojennego w Tarnowie.

(Dokończenie.)

Rada miejska w Czerniowcach. Donoszą z Czerniowiec, że d. 13. października odbył się tam uroczysty wybór wiceburmistrza i czterech radnych. Wiceburmistrzem wybrany został adwokat dr. Ambros, radnymi pp. Żuławski, Konarowski, Lupul i adw. dr. West.

TEATR POLSKI. Dziś dramat Majeranowskiego: **Zgon Zygmunta III.** czyli **Urszula Mejerin.** Czwarty występ p. Jana Królikowskiego. W sztuce tej wystąpi także po raz pierwszy na scenie naszej pani Ładnowska.

Ostatnie wiadomości.

Kopenhaga, 21. października. W Aarhus (w północno-wschodniej Jutlandji) była wczoraj krwawa bójka osób cywilnych z żołnierstwem pruskiem. Jen. Falkenstein zakazał przeto trzymania wieczorami szynków otworem, a oraz rozszerzania sprawozdań z sejmu kopenhagskiego.

Berlin 21. października. Pan Bismark opuszcza we wtorek Biarritz i zabawi kilka dni w Paryżu. *Zeidlers Corr.* usiłuje uspokoić Austrję względem tej podróży. Przed powrotem Bismarka — pisze *Zeidl. Cor.* — nie rozstrzygnie się wiedeńskie przesilenie ministerstwa.

Paryż, 21. października. *Patrie* zapewnia, że Austrja przyrzekła pojednać Rzym z Francją.

Paryż, 21. października. Drouin de Lhuys wyraził się przed Nigrą w surowych uwagach nad przesadnemi tłómaczeniami, jakich przedmiotem jest z włoskiej strony konwencja. — Większość turyńskiego parlamentu uzyskano dla konwencji. Większość tę obliczają na 220 głosów przeciw 70.

Paryż 21. października. Rząd hiszpański otrzymawszy urzędowe doniesienie o konwencji francusko-włoskiej, dał odpowiedź, iż czekając jej wykonania, na razie nie ma nic do powiedzenia na stypulacje tego układu.

Paryż 21. października. Pepoli, wracając z Darmstadt, gdzie złożył carowi odwołanie swoje z poselstwa w Petersburgu, miał w Paryżu rozmowę z Hamburgerem, szefem gabinetu Gorczakowa, i odjeżdża dziś jeszcze do Turynu, aby może przygotować zjazd Wiktora Emanuela z carem. Czynność Pepolego w tym kierunku jest powodem do rozmaitych pogłosek.

Dzienniki wiedeńskie zajmują się pytaniem, jakie przyjęcie znajdzie w Paryżu najnowsza nota austrjacka, usiłująca przywieść porozumienie z Francją, i wyrażają nadzieję, iż nie zapóźno przybędzie i dobrze przyjętą będzie. *Wiener Lloyd* pisze, iż porozumienie z Francją byłoby początkiem nowej ery dla Austrji, jeźliby całą politykę zewnętrzną i wewnętrzną do tego zastósowano, a nie wzięto go za chwilową dyplomatyczną akcję.

Dotąd nie wiadomo czy cesarz uda się w odwidziny do Nizzy podczas pobytu tam cara, czy później, po jego odjeździe. W tym drugim wypadku odwidziny byłyby tylko czystą formą etykiety w odwet za odwidziny cara u cesarzowej w Schwalbach. Ten drugi wypadek jest prawdopodobniejszy, bo cesarzowi chodzić musi o dobre stosunki z Anglią, więc nie zechce się podać w podejrzenie, iż układa się tajemnie z Moskwą.

Margrabia Pepoli bawi w Paryżu, wróciwszy z Darmstadtu, gdzie carowi złożył depeszę, odwołującą go z posady posła w Petersburgu. Mówią, iż car winszował mu powodzenia w zawarciu konwencji z 15 września, a margrabia wziął na siebie misję pośredniczenia w Paryżu u cesarza w sprawie zbliżenia się gabinetu petersburgskiego z paryzkim. Sprawa polska dotąd stała na przeszkodzie, więc głównie porozumienie od niej rozpocząć się ma. Jeźli będą widoki załatwienia jej, natenczas cesarz udałby się do Nizzy, jeszcze podczas pobytu tam cara. Okoliczność, iż do Nizzy powołany został i książę Gorczakow, a przedtem odwidzi Paryż, zdaje się wskazywać, iż przynajmniej ze strony Moskwy nie wątpią o możliwości porozumienia.

Z Berlina wysłano d. 20. b. m. do Jutlandji 12 tysięcy krzyżów za szturm na Dyppel.

Układy pokojowe w Wiedniu przerwane znowu, posłowie duńscy musieli bowiem zasięgnąć nowych instrukcyj.

Ukazem z d. 5. października, wydanym w Darmstadzie, car uwolnił młodego Wielopolskiego od obowiązków dyrektora oświecenia w komisji wyznań i oświecenia, mianując go za to — koniuszym dworu. Następcą jego został radca stanu Michniewicz.

Ks. Brzoska, o którym korespondenci warszawscy donoszą, iż prowadzi ciągle jeszcze na Podlasiu partyzantkę, mając przy sobie zbiegów z wojska moskiewskiego: Polaków i Ukraińców, był faktycznie proboszczem w jednej wsi powiatu łukowskiego. W b. r. biorąc udział w powstaniu, dostał się ranny w głowę do niewoli, lecz w transporcie do Siedlec wymknął się Moskalom; od tego czasu nie mogą go dostać w swe ręce. Lud podlaski ma go lubić.

Z Wiednia telegrafują do dzienników szlązkich d. 21. października: „Zwołana Rada państwa jest pełną, i otrzyma tylko budżet na r. 1865 do obrady. Po ukończeniu tego będzie sejmować w charakterze Rady państwa szczuplejszej, a równocześnie będą zwołane sejmy węgierski, chorwacki i siedmiogrodzki. — Przybył tu książę Metternich.“

Uroczyste zagajenie rajchsratu nastąpi dopiero d. 14. listopada w poniedziałek; we wtorek będzie pauza, bo to dzień św. Leopolda. Posiedzenia więc regularne rozpoczną się dopiero d. 16. b. m.

W żadnym z dzisiaj nadeszłych dzienników wiedeńskich nie ma ani słówka szczegółów o pojawieniu się w królestwie Weneckiem oddziału powstańców, o których donosimy powyżej w Przeglądzie.

Dziś nadeszły z Czech wiadomości o bankructwach. Dwie przędzalnie: Franciszka Hermana w Joachimsthal i Jana Pita w Reichenbergu, zawiesiły wypłaty. W Pradze zaś zbankrutowały trzy firmy korzenne: Leopold A. Popper, A. Elger i M. L. Bischitz.

Z Berna donoszą, że tamtejszy sąd wyższy pomimo rekursu prokuratora zezwolił, aby skazany na 6 miesięcy więzienia Gerinek pozostawał na wolnej stopie aż do rozstrzygnięcia procesu w wyższej instancji, do której się odwołał.

Część urzędowa.

— Państwo Tarnów, a mianowicie książę Władysław Sanguszko odstąpił bezpłatnie dla założenie szkoły trywialnej w Żukowicach Starych potrzebny do budowy plac i 2 morgi gruntu, a nadto ofiarował cały potrzebny do zbudowania szkoły materjał tak twardy jak i miękki.

Gminy Żukowice Stare i Nowe zaś wystawiły odpowiedni budynek szkolny, zaopatrzyły go w potrzebne porządki szkolne i obowiązały się: 1 płacić na utrzymanie nauczyciela rocznie 180 złr. w. a.; 2. utrzymywać budynek szkolny zawsze w dobrym stanie, zajmować się czyszczeniem i opaleniem szkoły, a 3. na opał szkoły dostarczać rocznie z własnych funduszów 6 sągów drzewa.

Konkurs. Do dnia 8. listopada na posady kilku powiat aktuarjuszów w okręgu administracyjnym lwowskim.

— C. k. galicyjska komisja krajowa do spraw naukowych mieszanych urzędów powiatowych mianowała prowizorycznie adjunkta sądowego Juliana Rużyckiego i aktuarjusza powiatowego Paulina Muszynskiego adjunktami urzędów powiatowych.

— Jego c. k. Apost. Mość raczył podpisanym najwyżej dyplomem rotmistrza 4. pułku ułanów Teodora Sawrackiego wynieść najłaskawiej do stanu szlachty cesarstwa austrjackiago z przydomkiem „Edler.“

Edykta. Sąd krajowy lwowski wzywa do złożenia zatraconej obligacji liwerunkowej miasteczka Grzybowa w Sandeckiem nr. 2.954 — 1.002 na 110 zł. 54⁴/₈ kr., oraz obligacji miasteczka Czudca w Jasielskiem nr. 2668/179 na 25 zł. 54¹/₈. Tenże sąd zawiadamia Franciszka Schrott o poleceniu ekstabulowania niektórych ciężarów na dobrach Brusie. Kurator adw. Malinowski.

Tarnopolski sąd obwodowy zawiadamia Józefa Piątkowskiego o pozwie względem wykreślenia ze stanu biernego części dóbr Czernichowce i Wierniaki w obwodzie tarnopolskim sumy 1.000 rubli srebr. Term. 20. grudnia b. r. Kurator dr. Frühling.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Rada zawiadowcza **kolei lwowsko-czerniowieckiej** ogłasza, że od 1. listopada począwszy, będą wypłacane 6 od sta półrocznych od subskrybowanych na akcje 25procentowych wpłat, a mianowicie: w ang.-austrjackim banku w Wiedniu za każdą sztukę po 1.50 srebrem, lub po kursie walutą austrjacką; w banku angielsko-austrjackim w Londynie 2 szylingi 11 pensów; u Mendelsohna w Berlinie 1 tal. pruski; u Gruneliusa i Sp. we Frankfurcie 1.45 wal. poł. niem., bez żadnego odciągania za ostęplowanie kwitów wpłatnych.

Wiedeń, 19. października. Półmiesięczny wykaz dochodów kolei krakowsko-lwowskiej, od d. 1. do 15. października: 13.438 osób 37.679 złr. 74 ct., 188.808 cetnarów cłowych 117.239 złr. 5 ct. Razem 154.918 złr. 79 c.

Kraków, 18. października. Z powodu nagłych robót w polu nie było dziś żadnego przywozu na granicy Polskiej. Nawet zamówione dawniej na dostaw zboże trudno zwieźć, bo brak fur, a fornalki dworskie przy zmienionych okolicznościach nie wystarczają. Kupcy przeto wstrzymują się od zawierania kontraktów na blizkie termina, bo nie są pewni, czy druga strona zdoła ich dotrzymać. Na tutejszym targu było kilku kupców pruskich, którzy lepiej cokolwiek płacili, niż zeszłego tygodnia, zwłaszcza małe partje. Pszenicy korzec 172f. transito 31—32—33 złp.— Żyto byłoby także można było sprzedać z niejaką podwyżką, lecz dowóz wyczerpał się. Na potrzebę miejscową kupowano małe ilości żyta galicyjskiego po 4.79—4.80, pszenicę białą z okolicy 7—7.50 korzec.

Lwów 23. października. Jak słyszymy z dobrego źródła, kontrowers o nieprzydatność statku parowego na Dniestrze, jest na drodze i pomyślnego załatwienia. Temi dniami wyjeżdża do Warszawy delegat tutejszego Towarzystwa żeglugi parowej, by tam umówić się o rekonstrukcję statku stosownie do wykrytych ułomności. Przyznać należy, że Towarzystwo postąpiło sobie teraz bardzo lojalnie, nie chcąc zrywać z fabryką warszawską. Teraz będzie obowiązkiem fabryki, nie czynić żadnych trudności i podjąć się bezinteresownie poprawy, bo od tego zawisł honor i wziętość fabryki.

(r.) **Tarnopol** 18. października. Jakkolwiek późno, posyłam krótkie sprawozdanie z wyścigów konnych, które się tu odbyły d. 10. i 11. bm.

Do pierwszego biegu stanęły cztery konie: hr. Władysława Dzieduszyckiego, Alfreda Cieleckiego, Erazma Wolańskiego i zdaje mi się Mysłowskiego Alfreda. Wygrał koń pana Władysława Dzieduszyckiego, koń pana Alfreda Cieleckiego był drugim u mety.

Do drugiego biegu stanęło pięć koni: Kaliksta Ochockiego, Strzałkowskiego, dwóch panów Cywińskich, piąty nie wiem do kogo należał. Koń Kaliksta Ochockiego odniósł zwycięztwo. Koń Strzałkowskiego zakulał w połowie mety.

Do trzeciego biegu stawili się sami panowie, Tuczyński, Nikorowicz, Jabłonowski i Obertyński. Pan Tuczyński stanął pierwszy u mety.

Do czwartego biegu stawili się także sami panowie, Tuczyński, Nikorowicz, Jabłonowski i Obertyński. Ostatni został bohaterem tego wybiegu.

Taki był rezultat wyścigów dnia pierwszego.

Dnia następnego odbywały się wyścigi z przeszkodami. Odbyto dwa kursa konne i jeden bryczkowy. W pierwszym biegu brali udział: Tuczyński, Nikorowicz, Radziejewski, Drzewiecki, Werla, Obertyński. Ostatni stanął pierwszy u mety.

Do drugiego biegu było zapisanych cztery konie: dwa Władysława Dzieduszyckiego, Erazma Wolańskiego i Alfreda Mysłowskiego. Dwaj ostatni cofnęli konie, na miejsce ich wystąpił tylko jeden koń Kułakowskiego, który nie mógł wytrzymać współzawodnictwa z końmi Władysława Dzieduszyckiego, który w bryczkowym wyścigu odniósł pierwszeństwo.

Wszystkie więc najgłówniejsze wyścigi wygrał pan Władysław Dzieduszycki. Z rezultatu tego pokazuje się że jeden pan Dzieduszycki potrafił produkować konie takie jakie do wyścigów są potrzebnemi: żaden bowiem z tych koni, które z jego końmi współzawodniczyły, nie był zdolnym nietylko ubiedz ale nawet dorównać koniom jego.

Czortków, 16. października. Ceny targowe w Czortkowie, Borszczowie i Husiatynie były następujące: Mierzyca pszenicy 2.38, 2.50, 2.30, żyta 1.30, 1.50, 1.20, jęczmienia 1 złr., 1.50, 1.10, owsa 80 ct., 75 ct., 1 złr, hreczka 1.33, 1.20, kukurudzy, 1.83, 1.50, 1.40, kartofli po 50 ct., cetnar nasienia koniczyny 42 złr. (w Czortkowie), siana 93 ct., 1.50, 1.10, 1 sąg drzewa twardego 5.50, 5.50, 8 złr., miękkiego 4.50, 5 złr., 1 miara okowity w handlu drobnym 46, 30, 30 ct.

Zaleszczyki, 16. października. Ceny przeciętne w Zaleszczykach, Mielnicy i Jazłowcu były następujące: M. pszenicy 2.40, 2.25, 2.50 — żyta 1.47, 1.40, 95 ct. — jęczmienia 1.30, 90 c., 75 ct. — owsa 82, 90, 55 c., hreczki 1.15, 1.10, 95 ct. — kukurudzy 1.58, 1.50, 1.25. kartofli 45, 50, 60 ct. — 1 cetnar nasienia koniczyny 40, 40, 20 złr., siana 1.53, 1.60, 1.25 — sąg drzewa twardego 7.38, 10.50, 5 złr. — miękkiego —, 7, 5 złr, — 1 miara okowity 40, 35, 40 ct. a. w.

Przyjechali dnia 21. paźdz.

Pp. Niezabitowski F. z Zameczka, Młodecki K. z Brodów, Ośmiałowski S. z Janczyna, Jaworski J. z Koszyc, hr. Belkredy E. z Brzeżan, Fedorowicz J. z Okna, Pomorzański A. z Rohatyna.

Wyjechali dnia 21. paźdz.

Pp. Łodyński H. do Milatyna, Łodyński S. do Nahorzec, hr. Potocki M. do Kaciubińczyk, hr. Karnicki W. do Sztokholmu, Guzkowski K. do Nowegomiasta, Obertyński E. do Stronibab.

Telegrafowany kurs wiedeński. z dnia 22 października.

	W. a. gl.	ct.
Oblig. długu pańs. 5% za 100 gl. m. k.	69	85
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	78	80
Losy z r. 1860	93	—
Akcje banku narod. za 1000 gl.	774	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	179	—
London 10 funt szterlingów	117	15
Dukaty cesarskie sztuka	5	56
Srebro za 100 złr. w. a.	116	75

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański i Tadeusz Nowakowski Druk Kornela Pillera.

DODATEK do Nr. 243. „GAZETY NARODOWEJ".

Jeszcze o nafcie.

(J. St.) Na nasz niedawny artykuł wstępny „o nafcie w Galicji," wystąpiła *Gazeta Lwowska* w nrze 209 z d. 19. b. m. niejako z odpowiedzią. W artykule *Gaz. Lwow.* takie są mylki i tak dziwne twierdzenia. iż nie możemy go pominąć milczeniem.

Przedewszystkiem sprostujmy pomyłki. *Gazeta Lwowska* i każdy, ktokolwiek zdrowe ma oczy, może się przekonać, iż w artykule naszym podaliśmy zgodnie z prawdą cenę hurtowną naszej nafty na 12 do 18 złr. w. a. za cetnar. Zkądże gazeta urzędowa przychodzi do tego, streszczając nasz artykuł, iż dziś cetnar nafty „zaledwie po 25 reńskich spieniężyć można?"*) Gdyby tak było, tobyśmy nie czuli potrzeby Towarzystwa, — lecz niestety, po tej cenie ani kwarty żadna z naszych fabryk sprzedaćby dziś nie mogła. Żałujemy więc, iż z powodu tak grubej mylki cyfrowej (która, mówiąc nawiasem, i dla podawanych przez *G. L.* dat wywozowych nie bardzo dobrze nas uprzedza) całe rozumowanie urzędowego organu co do naszego handlu naftą i konkurencji z amerykańską, samo przez się upada i nie wymaga odporu.

Pozostaje nam więc tylko odpowiedź na dwa dziwne twierdzenia *Gaz. Lwowskiej*, tj. na to, iż organ urzędowy nazywa nasz projekt Towarzystwa „czystą utopią", a następnie na to, iż zdaniem *Gaz. Lwowskiej* dzisiejszemu stanowi rzeczy tylko wówczas zaradzić będzie można „jeżeli produkcja nafty stanie się regalem górniczym."

Co do pierwszego, musimy zauważyć, że *Gaz. Lw.* nie wspomina, iż mówiliśmy o Towarzystwie a k c y j n e m. Między spółką, złożoną z kilku majętnych, a Towarzystwem, któremu kapitałów cały kraj dostarcza, gruba jest różnica. Gdybyśmy o pierwszem mówili, miałaby *Gaz. Lw.* słuszność, widząc niemożliwość w zebraniu dwumilionowego kapitału, gdyż nie mielibyśmy może na to dość potężnych firm i majątków indywidualnych. Lecz na złożenie kapitału akcyjnego w pewnem i korzystnem przedsiębiorstwie, znalazłoby się dość drobnych kapitalików, pomimo iż zaprzeczyć trudno, że jak wszędzie tak i u nas większy niż kiedykolwiek brak pieniędzy czuć się daje.

Pozwolimy sobie to poprzeć pewnym idealnym wykazem statystycznym. Bezpośrednio interesowanych handlem i przemysłem, t. j. posiadaczy ziemskich, fabrykantów i kupców, jest w Galicji, wedle wykazów rządowych, 568.873. Można więc przeciętnie przypuścić, iż w tak wielkiej cyfrze znalazłoby się n. p. 4000 zamożniejszych i bardziej interesowanych, którzyby mogli wziąść 50reńskowe akcje, a tem samem złożyć kapitał dwumilionowy. Pomijam zaś pośrednio interesowanych, t. j. posiadaczy domów, księży, urzędników i t. p., których jest przeszło 70.000, a którzyby także udział brać mogli. Dodaję następnie, że nie widzę n i e z b ę d n e j potrzeby dwu milionów, gdyż i cokolwiek mniejszym kapitałem możnaby rzeczone przedsiębiorstwo rozpocząć, że wreszcie od zręczności i gorąca tych, którzyby na czele stanęli, wszystkoby zależało.

Gazeta Lwowska powatpiewa, aby projektowana przez nas spółka „zdołała przeszkodzić dorywczemu wydobywaniu nafty przez pierwszego lepszego propinatora, który na miejscu zamieszkały, z właścicielem gruntu w ciągłych stosunkach będący, daleko większą ma sposobność do nabycia prawa kopania nafty niż spółka, w głównem jakiem mieście siedlisko swe mająca i tylko przez ajentów w kraju operować mogaca." Zachodzi tu znowu to smutne nieporozumienie, że *Gaz. Lw.* nie chce uwzględnić zdecentralizowanego charakteru akcyjnego Towarzystwa, któreby nietylko powyższemu złemu przeszkodzić, lecz ono jedynie usunąć go mogło. Naturalnie ajentami naszego Towarzystwa byliby wszyscy akcjonarjusze, a akcjonarjuszami (pominąwszy może posiadłości włościańskie) byliby może niezawodnie wszyscy właściciele ropy. Czyżby właściciele tacy dawali wówczas preferencję arendarzom, mając od Towarzystwa zapewnioną wyższą, bo sprawiedliwą cenę za ropę? Czyżby owszem nie przyciągali Towarzystwa do siebie, które racjonalnem poszukiwaniem ilość ich ropy pomnożyć by mogło? Czyżby im nie leżało na sercu jak najświetniejsze powodzenie towarzystwa, którego by byli członkami a zatem i uczęstnikami dywidendy? Lecz zanadto są to rzeczy jasne, ażeby nad niemi dłużej się tu zastanawiać; a wreszcie korespondent *(R)* w nr. 241 *Gazety Narodowej* z d. 21. bm. rozświecił i z innej strony dostatecznie możność akcyjnego Towarzystwa. Zwróćmy się więc obecnie do projektu *Gazety Lwowskiej*, która chce aby naftę napowrót regalem górniczym uznano.

Jakież względy mogły spowodać organ urzędowy do podobnego twierdzenia?

Czy wzgląd na podniesienie produkcji naftowej i pomnażanie majątku krajowego? Zobaczmy! Ekonomiści oddawna już twierdzą, że mieszanie się ustaw lub władz rządowych w codzienny bieg przemysłu, nadzwyczaj jest dla rozwoju tegoż przemysłu szkodliwe. Mówią oni, iż rządy z natury rzeczy nie mogą nigdy rozwijać takiej rozmaitości prób i różnorodności doświadczeń, jako osoby prywatne lub spółki dobrowolne. — Rząd, działając przez stale płatne i osobiście w przedsiębiorstwie nieinteresowane organa, musi koniecznie przyjmować jednolitą modłę działania, która nie jest w stanie, różnorodnym i zmieniającym się warunkom najkorzystniej odpowiadać, i grzęźnie najczęściej w niewystarczającej rutynie. Najzdolniejszymi do prowadzenia jakiejś sprawy mogą być tylko ci, którzy są w niej osobiście interesowani.

Różnica ta w tysiącznych uderza nas przykładach, np. między dobrami, administrowanemi przez rząd, a dobrami prywatnemi, a bodaj aby nie daleko szukać, między gazetami rządowemi a niezależnemi i t. d. Wątpimy zatem, ażeby produkcja nafty i podniesienie przemysłu zyskało na tem, gdyby rząd przez swoje organa wyrób nafty chciał prowadzić. Niewiele lepiej byłoby, gdyby uznawszy ją za regal górniczy, kilku tylko uprzywilejowanym osobom konsens do jej wydobywania udzielił. Byłoby to także zmonopolizowaniem tej gałęzi przemysłu i handlu, a pisać przeciw monopolom jest już dziś rzeczą przestarzałą.

Owszem dbalemu o dobro krajów rządowi powinnoby na tem zależeć, aby w tej ważnej gałęzi przemysłu i handlu dobrowolne, akcyjne Towarzystwo się zawiązało, gdyż ono mogłoby najłatwiej i najnaturalniej rozwijać i produkcję nafty i zamożność kraju. Nie wątpimy, iż rząd mógłby się n. p. swoim instytutem geologicznym w Wiedniu bardzo zbawiennie i dobroczynnie do działań Towarzystwa przyczyniać, — lecz nie wątpimy również, iż w kraju znalazłyby się siły i głowy do prowadzenia takiego przedsiębiorstwa. Wszakże Anglicy uniwersytety za pomocą prywatnych Towarzystw zakładają i prowadzą, — czyż biedna Galicja nie mogłaby się zdobyć na prowadzenie handlu naftą? Sądzimy zresztą, iż rządowi goraco na sercu to leży, aby w poddanych swych wyrabiać tęgich przemysłowców, a pozbywając się tym sposobem pracy za poddanych, unikać niepotrzebnego pomnażania władzy. Do tego atoli trzeba krok zrobić: trzeba pozwolić swym poddanym działać i kształcić się na polu przemysłu.

Inny wzgląd mógł jeszcze powodować *Gazetą Lwowską*, tj. wzgląd fiskalny, lecz i ten za bliższem rozpatrzeniem natychmiast upada. Ogłosiwszy naftę za regal, mógłby rząd oprócz bezpośredniego podatku od wyrobu i sprzedaży, mieć jeszcze dochód z rocznej opłaty i stęplów za „freiszurfy". Byłby to jednak śmiesznie mały dochód, tytułem regalu przypływający, podczas gdy Towarzystwo akcyjne, ruchliwsze, żywotniejsze od uprzywilejowanej spółki, rozwinąwszy na wielką skalę handel naftą i pomnożywszy jej źródła, zapewniałoby rządowi znaczne dochody z bezpośredniego podatku zarobkowego, oszczędzając trudów starostwom górniczym, i nie tamując ani podnosząc kosztów przedsiębiorstwa zbędnemi formalnościami i kłopotami.

Jakiż więc inny wzgląd mógł zniewolić *Gazetę Lwowską* do podobnie dziwnego projektu? Nie możemy go dopatrzeć nigdzie indziej, tylko w zasadowem jej stanowisku centralistycznem, które jest naszemu autonomistycznemu diametralnie przeciwne, — za centralizmem idzie monopol, za autonomią akcyjne Towarzystwo krajowe. Może *Gazeta Lwowska* mniema oddawać usługę rządowi swemi centralistycznemi teorjami, lecz tym razem zdaje nam się nie była ani loiczną, ani lojalną.

*) W innem miejscu: „cena 25 złr., płacona według podania szanownego korespondenta za cetnar nafty"!! (horrendum!)

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż 19. października.

Traktat z dnia 15. września główne miejsce zajmuje w pismach i kołach politycznych. Cokolwiek bądź mówiono o nieukontentowaniu papieża, o protestacji, o nocie cierpkiej, jaką miał napisać kardynał Antonneli, wszystko to jest odwołane. Niezawodnem jest, że papież i jego gabinet przybrali politykę wyczekującą i że żadna nota nie będzie przesłaną, dopokąd parlament włoski, powołany na 24. bm., woli swojej nie objawi. Tymczasem gabinet francuzki niczego nie szczędzi aby jak najżyczliwsze zachować stosunki z głową kościoła.

W jednym z poprzednich listów doniosłem, że cesarzowa Eugenia własnoręcznym listem zapewniła papieża o pomocy, na jaką może rachować, jeżeliby król Włoch obietnic nie dotrzymał. Urzędownie temu zaprzeczono w słowach, że cesarzowa do papieża nie pisała. Ale jak tu niektórzy utrzymują, list w tem brzmieniu był przesłany kardynałowi de Bonnechose. Wreszcie i cesarz widzi potrzebę zaspokojenia stolicy apostolskiej, skoro ma wysłać do Rzymu z własnoręcznym listem p. Walewskiego. Pierwsi to wam donosimy, a czas niedaleki udowodni żeśmy byli dobrze zawiadomieni. Od pobytu pana Walewskiego i jego osobistego porozumienia, zależeć będzie, czy cesarzowa z synem pojedzie do Rzymu, lub czy też podróż na później odłożoną zostanie.

Listy z Toskany ciekawe obejmują szczegóły o usposobieniu tam umysłów. Należałoby mniemać, że tam radość i powszechne ukontentowanie. Bynajmniej!

Mieszkańcy nie wierzą aby Florencja na długo została stolicą Włoch. Tymczasem mieszkania podrożały, trzeba je opłacać dwa razy więcej jak przed rokiem. W teatrze podwojono cenę miejsc, różnego rodzaju spekulanci zakupują domy i place. Książę de Galiera zakupił w okolicach posiadłość margrabiego de Normanby. Już prawie wszyscy co mieli jakieś fundusze, obracali je na zakupowanie nieruchomości w przyszłej stolicy, kiedy nagle telegram z Turynu, wysłany do jednego z bankierów, wszystko przemienił. Telegram ten miał opiewać: „Nie kupujcie nic w Florencji. Zakupcie za sześć milionów nieruchomości w Rzymie." W istocie szał zakupywania w Florencji ustał, a natychmiast pogłoska się rozeszła, że gabinet włoski porozumiewa się z rzymskim i że pojednanie i porozumienie bliższe jest, aniżeliby się tego spodziewać można.

Nic dotąd nie każe się domyślać, jak sobie Garibaldi postąpi. Nietylko głowy ukoronowane, ale i ukochani stronnicy ludu mają swoją dyplomację. W trudności położenia umieją milczeć i czekać.

Mylą się ci co sądzą, że Wiktor Emanuel otworzy Izby mową osobistą. Nie zapominajmy, że to tylko sesja odroczona. Na pierwszem posiedzeniu Lamarmora odczyta traktat z d. 15. września i domagać się będzie funduszu na koszta, nieodzowne do przeniesienia stolicy.

Zapewne wam znane szczegóły przybycia cara Aleksandra i jego małżonki do Francji. Niezawodnie, za granicą więcej w tej mierze wiedzą, jak tu we Francji. Wprawdzie rada ministrów pod przewodnictwem cesarza rozbierała jak przyjąć władzcę Północy, ale najgłębsza tajemnica pokrywała, co było mówione, co było uradzone. Na dowód to tylko dodam, że do dziś dnia nie wiedzą tu, czy cesarz Napoleon tylko małżonkę cara odwidzi, czy i cara. Jesteśmy pewni, że gabinet francuzki unikać będzie starannie wszystkiego, coby mogło gabinet londyński oziębić. Następca tronu angielskiego nie pojechał do Petersburga; być może, że cesarz Napoleon dopiero wtenczas przybędzie do Nizzy, kiedy ztamtąd Aleksander odjedzie. To pewna, że wyjazd cesarza do Lugdunu, został odwołany, a rozchodzi się pogłoska, że admirał Bouet Willaumez otrzymał rozkaz, aby był w pogotowiu na przybycie cesarza w Tulonie na początku przyszłego miesiąca. Ztamtąd cesarz na okręcie „l'Aigle" wraz z ośmiu okrętami ma się udać do Nicei w odwidziny do małżonki Aleksandra, wtenczas kiedy już cara nie zastanie. Powtarzam co tu w kołach politycznych mówią, co wychodzi z gabinetu spraw zagranicznych, — za pewność nie ręczę.

Wspomuiałem o poważnem zebraniu, jakie miało miejsce w Amsterdamie, gdzie miano rozbierać zadania społeczne. Pomimo tego, że rodzina królewska i znakomici uczeni tam się znajdowali, więcej tam było widowisk jak rozpraw pożytecznych. Dochodzą przecież szczegóły, co nam dowodzą iż niektóre przedmioty zasługiwały na najważniejszą uwagę, szczególnie rozbiór rozmaitych systemów oświecenia i wychowania.

Porównywano dawne z nowszemi. Dawne trzymają uczniów na ławce szkolnej od rana do wieczora, i w kierunku młodzieży płci obojej biorą za zasadę przymus, kary, nagany a w niektórych niestety okolicach chłostę, rózgi. Nowsze starają się mięszać umysłową naukę z ćwiczeniem ciała, z praktycznemi zatrudnieniami, tak aby i ciało ukształcić i umysł wzbogacić i ucznia zawczasu do pożytecznych prac usposobić, biorąc za zasadę wesołość, powab, uprzyjemnienie zatrudnień. Ten nowszy sposób najzbawienniejsze przyniósł owoce. Na jego upowszechnienie p. Froebel nie szczędził ani kosztu ani pracy. Wsparty pomocą, wymową i usiłowaniami dwóch kobiet, pani Mazenholz i Van Calcar, dopiął pożądanego celu z wielką dla Holandji korzyścią. Dziś sześćdziesiat szkół według jego planu, uczy, bawiąc ciało, wzmacnia siłę, bogaci umysł i sposobi krajowi zdrowych, silnych, świątłych, pożytecznych obywateli. Szkoły mają miejsce nie w smutnych murach, ale w wesołych ogrodach. Pani Combrugghe na wzór podobny założyła w Brukseli dom ochrony dla dzieci ludu, zakład, który w głównej myśli i szczegółach przypomina szlachetne usiłowania naszego Cieszkowskiego.

W tej chwili, kiedy list ten piszę, car Aleksander i jego małżonka przybyli do Lugdunu. Świta ich składa się z 54 osób Udadzą się do Marsylii a ztamtąd do Nicei. *Presse* donosi, że dano rozkazy aby wszystko było przygotowane do wyjazdu cesarza Napoleona w przyszłą niedzielę wieczór. Podług tego pisma cesarz ma sie widzieć z carem Aleksandrem w Nicei. — Jeźli to się sprawdzi, to wieść, którą na wstępie umieściliśmy, okazałaby się bezzasadną. — Co chwila oczekują tu przybycia margrabiego Pepolego. Na giełdzie papiery spadają, renta francuzka spadła o 50 centymów, sprzedawano ją po 65 fr. 50. ct. —

Wiedeń 22. października.

(P.) Krizys ministerjalna, zamiast się wyjaśniać z dniem każdym, rozwijać i zbliżać do urzeczywistnienia, wydaje się po każdem przeczytaniu tutejszych dzienników zawilsza, dalszą od wejścia w życie. Że w tak ciekawej kwestji opinia publiczna nie ma dzisiaj żadnych pewnych wskazówek do orjentowania się, że jest po większej części albo w błędzie albo w niewiadomości, sama prasa wiedeńska temu winna, zasłaniając prawdziwy stan rzeczy licznemi plotkami, które są bezzasadne, między sobą sprzeczne i zbijające się wzajem. „Zmiana osób w ministerstwie nie polepszy smutnego położenia Austrji, nie usunie niebezpieczeństw, państwu zagrażających. Nam nie idzie o to, czy z ministerstwa wystąpi pan Schmerling czy pan Rechberg, czy miejsce ich zajmie ten lub ów mąż stanu. My wyglądamy zupełnej zmiany kierunku i systemu tak w polityce wewnętrznej, jak zewnętrznej." Pod względem tego frazesu zgadzają się ze sobą wszystkie tutejsze dzienniki najrozmaitszych odcieni, od najniezawiślejszych do najbardziej oficjalnych. To im przecież nie przeszkadzało wprowadzać do gabinetu to na miejsce pana Schmerlinga to hr. Rechberga coraz nowych pretendentów do tek ministerjalnych, tak że do tej chwili mamy nie mniej ani więcej jak sześciu nowych ministrów, o których prasa tutejsza już naprzód się postarała, chociaż, powtarzamy, „wcale jej nie zależy na osobach!"

Przeglądnijmy więc ten szereg kandydatów na ministrów stanu i spraw zewnętrznych, a przekonamy się, jaką wartość mają dotychczasowe wiadomości o krizys ministerjalnej. Prezydent Izby niższej, ks. Auersperg, którego w samym początku dzienniki wprowadzały na miejsce hr. Rechberga, reprezentuje już przez swe stanowisko socjalne i polityczne system zachowawczy, umiarkowany, pośredni, jaki właśnie dotąd kierował polityką austrjacką; trudno więc pojąć, dlaczegoby hrabia Rechberg miał jemu ustępować. Hr. Apponyi i ks. Metternich, posłowie austrjaccy w Londynie i w Paryżu, dalsi z porządku następcy domniemani hr. Rechberga, znani są tylko jako stronnicy przymierza Austrji z państwami zachodniemi, jako takim zaś również nie miałby potrzeby ustepować hr. Rechberg, bo nic nie uprawnia do twierdzenia, jakoby on był przeciwnikiem rzeczonego przymierza, szczególniej gdy się zważy na zeszłoroczuą interwencję w sprawie polskiej.

Trudniej sobie wytłumaczyć pogłoski o wstąpieniu do ministerstwa hr. Buol Schauensteina. Jeżeli to ten sam, który r. 1852 objął tekę ministerjalną po księciu Schwarzenbergu, to sama możebność jego powrotu nie najpomyślniejszą byłaby wróżbą dla austr. konstytucji, mianowicie w rażącej zostawałaby sprzeczności z równoczesnemi wieściami o zamierzonem przez rząd pogodzeniu się z Węgrami. Wszak hr. Buol-Schauenstein nastąpił w r. 1852 bezpośrednio po uchyleniu konstytucji z r. 1849, i inaugurował niejako erę centralizacji w polityce austrjackiej, wydając na wstępie proklamację, swe wyznanie wiary politycznej, w którem otwarcie oświadczył, iż bronić będzie zasady jednolitości państwa i nieograniczonej władzy monarchy.

Jeszcze trudniej pojąć, na jakiej podstawie umieściły tutejsze dzienniki wiadomość, jakoby wstąpić miał do ministerstwa jenerał Gablenz, człowiek wojskowy, który zostając od roku blizko w kraju nieprzyjacielskim, świeżo zawojowanym, gdy nie staczał krwawych bitew, to zajęty był gwałtownem przemienianiem porządku przez używanie wszelkich represaliów, przysłużających w czasie wojny naczelnemu wodzowi armii, który więc dość miał czasu przyzwyczaić się do stanu wojennego i stosunków prowizorycznych. Jakże nareszcie pogodzić z tem wieści o br. Hübnerze, który ma zastąpić p. Schmerlinga a uchodzi w opinii publicznej za poplecznika jak najobszerniejszej autonomii krajów pojedynczych Austrji, który jest także za pojednaniem z Węgrami i w ogóle za uchyleniem wszędzie stanów prowizorycznych, wyjątkowych.

Jak widzimy więc — wszelkie pogłoski, dotyczące krizys ministerjalnej, nie miały żadnej pozytywnej podstawy, lecz były tylko wyrazem życzeń rozmaitych stronnictw pod względem stanowiska, jakie ma Austrja na zewnątrz i wewnątrz zająć wobec konwencji francuzko-włoskiej, od której datuje się cała legenda o przesileniu ministerjalnem.

W przewidywaniu, iż w dalszym rozwoju konwencji z 15. września lub sprawy duńskiej, nastąpi dla Austrji konieczność uczynienia stanowczego kroku, może pewna frakcja w ministerstwie domaga się jakiego ryzykownego zamachu stanu na wewnątrz lub zewnątrz, za który hr. Rechberg albo p. Schmerling nie chcą przyjąć na się odpowiedzialności wobec opinii publicznej i Rady państwa, i ztąd pochodzą owe różnorodne wieści. Zdaje się jednak, iż hr. Rechberg, który tyle dał dowodów elastyczności w swych zasadach, nagnie się i nadal do każdej ewentualności i pozostanie w ministerstwie, przynajmniej tak długo, póki nie dostanie wotum nieufności od Izby. To samo możnaby powiedzieć o panu Schmerlingu.

Proces Polaków w Berlinie.

Posiedzenie sześćdziesiąte, z dnia 19. października.

Po zagajeniu posiedzenia przez prezesa B ü c h t e m a n a, następuje dalsze badanie obżałowanych.

Właściciel dóbr w Kaliskiem B o n a w e n t u r a B ł e s z y ń s k i (30 lat), szwagier obżałowanych Ludwika i Stanisława Sczanieckich, oskarżony jest o zakupno broni i amunicji dla powstańców i przeprawianie jej przez kordon graniczny do królestwa Polskiego. Obżałowany urodził się w Żelisławiu w gubernii warszawskiej, jest przecież poddanym pruskim, ponieważ ojciec jego w Prusach się naturalizował. „Rząd moskiewski, powiada oskarzenie, dobrze poinformowany o czynnościach obżałowanego, kilkakrotnie porozumiewał się co do jego osoby z władzami pruskiemi. Uważano, że obżałowany częste odprawiał podróże do Berlina, Drezna, Krakowa, Warszawy i do Belgii, że wreszcie bardzo często przebywał we Wrocławiu. Tu miał być założony w hotelu, w którym mieszkał obżałowany, formalny kantor do wyselania broni i wielu świadków widziało, jak na wiosnę w r. 1863 w dziedzińcu hotelu ładowano wieczorami broń na wozy o podwójnem dnie. Wreszcie znaleziono sprawozdanie, rekognoskowane przez obżałowanego, pisane przezeń dnia 12. kwietnia rz. z Wrocławia, w którem donosi, że ogółem 360 sztuk broni wyekspedjował i że oczekuje nadejścia 150 pałaszy i 300 kos. Dalej jest mowa w sprawozdaniu o nowym transporcie, złożonym z 400 sztuk broni, z czapek i rzemieni.

Obżałowany oświadcza, że gdy rząd moskiewski usiłując zgnieść powstanie w samym zarodku, chwytał za najmniejszem podejrzeniem osoby najniewinniejsze i wtrącał je do cytadeli lub wysyłał w Sybir, przeto chcąc uniknąć prześladowania, jakkolwiek wcale nieskompromitowany, opuścił z rodziną swe dobra w Kaliskiem, udał się do w. księztwa Poznańskiego i zostawiwszy żonę u teścia swego, sam w Wrocławiu zamieszkał. Otrzymawszy przecież doniesienie od swego rządzcy gospodarczego, że tenże zamierza wstąpić do oddziału powstańczego, zmuszony był powrócić w Kaliskie, aby się postarać o innego rządzcę. Jednakże już dnia 2. marca powrócił na granicę pruską i w miasteczku Warcie kazał wizować swój paszport. Ponieważ zaś urzędnik paszportowy nie dość wyraźnie wycisnął wizę, tak że tylko głoski „War“ są widoczne na paszporcie, przeto oskarżenie wzięło ztąd pochop do mylnego twierdzenia, jakoby w tym czasie był obżałowany w Warszawie. Przyznaje, że na usilne prośby Ruckiego, który później wystrzałem z pistoletu odebrał sobie życie, podjął się zakupna broni, tembardziej, że wycofawszy już swą osobę z powstania, gdyby i tego obowiązku nie był przyjął na siebie, łatwoby mógł być przez rodaków swych posądzonym o brak patrjotyzmu. Również przyznaje obżałowany, że przybywającym do Wrocławia rodakom w celu zakupna broni, był pomocnym w tej mierze jako tłumacz, lecz nie jako ajent, jak to twierdzi oskarżenie. Zamiaru żadnego przeciw Prusom nigdy nie miał, a od 20. kwietnia r. z. zupełnie od spraw publicznych się usunął.

Naczelny prokurator zrzeka się, w skutek zeznania obżałowanego, dalszego udowodnienia skargi. Rzecznik Holthoff wnosi o urlop do 1. listopada dla obżałowanego, który za kaucją mieszka w Berlinie na wolnej stopie.

Obżałowani Józef Zabłocki, właściciel dóbr Chwalęcinka (lat 26) i Bolesław Czapski, właściciel dóbr Chwalęcina, oskarzeni są o transportowanie broni z dóbr swych do lasu bielejewskiego, czemu nie przeczą, lecz oświadczają że ludzi nieznajomi przywieźli im wozy naładowane na dziedzińce. P. Zabłocki, nie wiedząc co się na wozach znajduje a nie chcąc wozów zatrzymać u siebie na dziedzińcu, kazał je odwieść do lasu pobliskiego; p. Czapski uczynił to samo, gdyż jak powiada, gdyby wozy te pozostały na dziedzińcu, władze byłyby go również oskarzyły, jak go oskarzyły, ponieważ wozy odesłał do lasu. Rzecznik Lisiecki wnosi o uwolnienie obydwóch obżałowanych, p. Adlung zgadza się na uwolnienie obżałowanego Zabłockiego, sprzeciwia się przecież uwolnieniu obżałowanego Czapskiego.

Następuje sprawa obżałowanego Leona de Martwell. Młodzieniec ten, około 27 lat mający, aresztowany został 11. lutego 1863 r. w Brodnicy, gdzie okazał reskrypt na imię dr. medycyny Józefa Koszutskiego, wydany przez ministerjum król. pruskie. Później przecież zeznał, że prawdziwe jego nazwisko jest Leon Martwell i że jest doktorem medycyny włoskim. Za prawdziwością tego zeznania przemawiają następujące okoliczności:

„bielizna obżałowanego nacechowana jest nazwiskiem „„Leon Martwell.““ — Dalej list, pisany przez obżałowanego do nieznajomego Polaka z prośbą, aby publicznie ogłoszono śmierć jego, t. j. Leona Martwel. Wreszcie pismo, znalezione u obżałowanego Sulerzyckiego w Piątkowie, datowane z Chełmna d. 7 lutego 1863 r. a podpisane przez Leona Martwella. Pismo to, wedle zdania znawców, pisane jest ręką obżałowanego.“

Przeciw prawdziwości zeznania tego przemawiają następujące szczegóły. Obżałowany twierdzi, że się urodził d. 10. stycznia 1839 r. w Montcallieri pod Turynem, gdzie jego rodzice byli osiedleni, że później uczęszczał do polskiej szkoły wojskowej w Cuneo, poczem mieszkał w Turynie, a w końcu za paszportem, wystawionym na dniu 9. sierpnia 1862 r. przez włoskiego ministra spraw zagranicznych, przez Paryż udał się do Prus. Wszystkie te szczegóły uznał rząd włoski za zmyślone. Wedle poszukiwań władz pruskich zdaje się, że obżałowany pochodzi z Warszawy i zowie się „Heilpern“. Kupiec bowiem na wełnę, p. Aschkonasi z Wrocławia, zeznał pod przysięgą, że:

„w czerwcu r. 1863 doniósł mu jeden z warszawskich znajomych kupców, iż w Brodnicy w Prusach Zachodnich aresztowano dnia 11. lutego niejakiego „„Heilperta,““ którego pod nazwiskiem Leona de Martwell trzymają w więzieniu. Rodzina więźnia życzyłaby sobie mieć o nim bliższe wiadomości i zapytuje, czy przez nadesłanie pieniędzy nie możnaby mu ulżyć w więzieniu. P. Aschkonasi poczynił zatem odpowiednie kroki w Brodnicy, za co mu z wdzięcznością podziękowano.“

Obżałowany tymczasem starał się o to, aby doniesiono o jego śmierci w pismach, wychodzących w królestwie Polskiem i w *Schlesische Ztg.* t. j. w pismach, czytywanych w Warszawie, lecz nie we Włoszech — z czego oskarżenie wnosi, że obżałowany nazywa się „Heilpern“, lecz aby nie skompromitować rodziny swej, zamieszkałej w Warszawie, pod przybranem nazwiskiem Leona de Martwell, zamierzał wziąść udział w powstaniu polskiem. (Dok. nast.)

Kronika.

Wykaz

prawomocnych wyroków c. k. sądów wojennych we Lwowie, Samborze, Stanisławowie, Złoczowie, Nowym Sączu, Przemyślu, Rzeszowie, Tarnowie, Tarnopolu i Krakowie zapadłych w miesiącu wrześniu 1864.

(Dokończenie).

10. C. k. sąd wojenny w Tarnopolu.

Za zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej §. 66 *cyw. lub* 343 *wojsk. k. k.*

1. Tytus Wesołowski z Strussowa, 46 l. stanu wolnego, rządzca dóbr, uwolniony z braku dowodów, za przekroczenie obwieszczenia z 28. lutego 1864 przez zaniedbanie oddania amunicji, prócz utraty amunicji na 14 dni aresztu, z policzeniem równie długiego aresztu śled czego, częścią bez jego winy odbytego. — 2. Wincenty Sozański z Siemiakowiec, 50 l., żonaty, właściciel dóbr, na 3 miesiące więzienia zaostrzonego 1razowym postem w każdym tygodniu. — 3. Wiktor Deputowicz z Zwertowa w Galicji, 42 l. stanu wolnego, ekonom, na 2 miesiące więzienia zaostrzonego 1razowym postem w każdym tygodniu. — 4. Ilko Czupka z Pojówki, 25 l. stanu wolnego wyrobnik, na 6 tygodni więzienia, w drodze łaski kara zniżona na 1 miesiąc. — 5. Jan Sagański z Buciowa, 21 l., komisant handlowy, i 6. Maksymilian Popiel z Kutysk, 24 l. stanu wolnego, pisarz ekonomiczny, każdy na 1 miesiąc więzienia. — 7. Leopold baron Heydel z Latacza, 52 l. żonaty, kapitalista, na 6 tygodni więzienia, w drodze łaski kara darowana. — 8. Marceli Trojanowski z Młynisk, 24 l. stanu wolnego parobek, na 6 tygodni więzienia, w drodze łaski kara zniżona na 3 tygodnie. — 9. Karol Hołodniuk z Swirza, 45 l. żonaty parobek, i 10. Franko Kusyk recte Grocholski z Młynisk, 22 l. stanu wolnego parobek, każdy na 1 miesiąc więzienia. — 11. Piotr Kieczur z Młynisk, 25 l. stanu wolnego parobek, 12. Ignacy Dysiewicz z Młynisk, 19 l. stanu wolnego bez zatrudnienia, 13. Maćko Diuk z Młynisk, 50 l. żonaty wyrobnik, każdy na 3 tygodnie więzienia. — 14. Wincenty Skibicki z Wasylkowic, 31 l. stanu wolnego, właściciel części dóbr, prócz utraty amunicji na 2 miesiące więzienia (obciążony przekroczeniem obwieszczenia z 28. lutego 1864). Wszystkim od 9 do 14 w drodze łaski kara darowana. — 15. Edwin Hohendorf z Medwedowiec, 27 l., syn właściciela dóbr, stanu wolnego, uwolniony z braku dowodów. — 16. Karolina Padlewska z Janczyna, 40 l., zamężna, kapitalistka, uwolniona z braku dowodów. — 17. Wincenty Korytyński z Tłustego, 20 l. stanu wolnego, praktykant budownictwa, na 6 tygodni więzienia. — 18. Wincenty Obłukowski z Młynisk, 21 l. stanu wolnego woźnica, na 6 tygodni więzienia, w drodze łaski kara zmniejszona o połowę. — 19. Adam Grocholski z Młynisk, 50 l. żonaty parobek, na 1 miesiąc więzienia. — 20. Paweł Dysiewicz z Młynisk, 50 l. stanu wolnego parobek, 21. Jasko Słoboda z Młynisk, 19 l. stanu wolnego wyrobnik, 22. Ambroży Peis z Młynisk, 22 l. woźnica, każdy na 3 tygodnie więzienia. Wszystkim od 19 do 22 włącznie w drodze łaski kara darowana. — 23. Edward Bukowski z Kaczanówki, 19 l. stanu wolnego, dyurnista, na 6 tygodni więzienia.

Za zbrodnię gwałtu publicznego §. 358.

24. Marek Monies z Tarnopola, 32 l., żonaty, handlarz zboża, na 2 miesiące więzienia, zaostrzonego 1-razowym postem w każdym tygodniu (obciążony przestępstwem przeciw zarządzeniom publicznym §. 569). — 25. Wojciech Bielak z Eleonorówki, 33 l., żonaty, kmieć, i 26. Konstanty Pochwała z Czechowa, 34 l., żon., kmieć, każdy na 4 tygodnie ścisłego aresztu. — 27. Jan Stobnicki z Mikuliniec, 40 l., majster szewski, na 6 dni aresztu. — 28. Izrael Leib Jünger z Trembowli, 39 lati żonaty, ojciec 8 dzieci, wyrobnik, na 20 kijów, był już kilkakrotnie karany za zbrodnię kradzieży. — 29. Łukasz Beniak z Tarnopola, 26 l., stanu wolnego, szeregowiec z 15. pułku piechoty na urlopie, na 10 kijów. — 30. Józef Zieliński z Tarnopola, 30 l., żonaty, na 8 dni aresztu. — 31. Mateusz Plasker z Grzymałowa, 63 lat, żonaty, handlarz mąki, na 1 miesiąc aresztu. — 32. Mendel Juffer z Zbaraża, 36 l. żonaty, machlerz, i 33. Chane Juffer z Zbaraża, 30 l., żona poprzedniego, każdy na 8 dni aresztu, ostatniej jednak kara w drodze łask, darowana.

Za przestępstwo przeciw obwieszczeniu z 29 *lutego* 1864.

34. Rudolf Szajnowski z Jezierni, 29 l., żonaty, nieprzysięgły leśniczy prywatny, prócz utraty broni na karę pien. w kwocie 25 złr. w. a. — 35. Marceli Zarzycki z Krasnego, 15 l., pasterz, prócz utraty broni, uwolniony z braku dowodów. — 36. Mikołaj Czajkowsk z Stanisławowa, 70 l., żonaty, właściciel dóbr, prócz utraty skonfiskowanej broni, na karę pieniężną w kwocie 60 złr. — 37. Leopold Kummer z Radautz, na Bukowinie, 47 l., żonaty, wójt gminy w Trembowli, 38 Stefan Derpowski z Radoczy, 53 l., żonaty, c. k. notarjusz. 39 Jan Kucharski z Łyska, 57 l., dr. św. teologii i proboszcz w Trembowli, wszyscy trzej uznani za niewinnych

Z c. k. sądu wojennego w Tarnopolu.

Wczoraj w teatrze polskim miał wystąpić pan **Jan Królikowski** w dramacie: Urszula Mejerin. Lecz nagle zasłabł. Przyczyną tego nagłego zasłabnięcia, wedle wieści, miał być list bezimienny, który miał mocno dotknąć szanownego artystę. Zawiść, niemogąca walczyć równą bronią, zawsze do podobnych podłych ucieka się kroków, i albo czerni pokątnie albo bezimienne rozpisuje listy. Lecz p. Królikowski, będąc obecnie najznakomitszym artystą dramatycznym polskim a nawet artystą pierwszego rzędu w ogóle, (jakto mu przyznano i w krytyce naszej w nr. 239 *Gaz. Narodowej*), zanadto w sztuce stanął wysoko, aby pokątne ubliżanie lub list bezimienny dotknąć go mógł. Bardziej więc jest do prawdy podobnem, że inna, naturalniejsza była przyczyna zasłabnięcia, która pozbawiła bardzo licznie zebraną publiczność przyjemności widzenia gry mistrzowskiej, a artystów naszych znowu jednego wzoru, na którymby się kształcić mogli. Spodziewajmy się, iż słabość była chwilową, przemijającą i że już pozajutro ujrzymy szanownego artystę na scenie.

Teatr polski. W piątek dnia 21. bm. występowała na scenie naszej, jako gość, pani Rapacka, w znanej już bardzo, ale niemniej przeto wdzięcznej zawsze operetce Offenbacha „Wesele przy latarniach“, którą scenie naszej przyswoił zasłużony nasz artysta i były dyrektor, pan Nowakowski. Pani Rapacka ma głos przyjemny, który wcale dobrze wydać się może w salonie, ale dla sceny jest za wątły. Dla tego też nie mogła pani Rapacka, mimo widocznych wysileń, podołać niektórym numerom operetki; w w innych zaś wywiązała się z zadania tylko z ową trudnością, która psuje cały wdzięk podobnej roli, gdyż eksploatując wszystkie siły artystki, nie pozwala jej zachować lekkości i swobody, tak niezbędnych w operetkach tego rodzaju. Zresztą musiała pani Rapacka walczyć nietylko z niedostatkami swego głosu, ale nadto i z wspomnieniem, jakie pozostawiły w tej roli po sobie pani Majeranowska i panna Wygrzywalska u publiczności. Musimy wszakże przyznać z drugiej strony pani Rapackiej, że w grze i śpiewie jej widoczną była staranność i praca. Panna Kwiecińska, której powierzono partję drugą, wywiązała się ze swego zadania, jak na bardzo początkową artystkę, dosyć dobrze. Życzylibyśmy jej tylko więcej pracy nad ruchami. Pan Nowakowski grał i śpiewał jak zwykle z werwą i humorem. Orkiestra teatralna, dyrygowana przez nowego kapelmistrza, pana Stanisława Dunieckiego, czyni wprawdzie postępy, ale zawsze dopuszcza się jeszcze niekiedy zamachów na muzykalniejsze uszy. Spodziewać się, że pod umiejętnem a pilnem kierownictwem pana Dunieckiego pozbędzie się swych wad — a nawet może zagra kiedy nagle między aktami jakiś — nowy utwór muzyczny! Mówiąc zaś o muzyce i operetkach, dodać musimy jako pożądaną wiadomość, że p. Duniecki, który złożył już próby swego pięknego talentu, napisał muzykę do operetki, pod tytułem: „Paziowie królowej Marysieńki“, a pracuje obecnie nad muzyką do piosnek w obrazku ludowym, napisanym przez jednego z młodych literatów tutejszych.

Pogrzeb zwłok śp. Edwarda Tadeusza Bielińskiego rozpoczął się wczoraj zamiast o 4. godzinie popoludniu, dopiero o 5. z powodu spóźnienia się księdza eksportującego, na którego zakony i inne duchowieństwo swieckie czekało. Kilkanaście tysięcy ludzi czekało także na ulicy Jezuickiej i przyległych. Przed piątą puścił się deszcz, który spowodował niektórych do usunięcia się. Trumnę niesiono od domu aż do grobu. Weterani polscy i młodzież spełniła ten obowiązek na przemian. Cały obrzęd odbył się poważnie i spokojnie. Każdy czuł stratę, jaką ponieśliśmy wszyscy.

Ostatnie wiadomości.

Paryż 22. paźdz. *Temps* zapewnia, że porozumienie między Austrją a Francją zostało osiągnione, a rozwiązanie kwestji włoskiej uwidoczni się wkrótce. Pan Bismark zabawi do 5. listopada w Paryżu. Pp. Budberg i Goltz byli na obiedzie u Drouina de Lhuys. Pepoli wraca ztąd prosto do Turynu.

Paryż, 22. paźdz. Pan Drouin uskarżał się przed Nigrą na śmiałe tłumaczenia konwencji we Włoszech. Lamarmora zamierza, jak mówią, niedawać bliższych oświadczeń parlamentowi. Garibaldi w ostatnim liście do króla wyraził się całkiem za konwencją. *Correspondencia di Roma* zamieszcza dziwny artykuł, który mówi: 1) że papież odrzuci wniosek przeniesienia części długów na Włochy, jako urazę, 2) że zastrzega sobie decyzję co do organizacji armii, gdyż znowu mogliby się wkraść zdrajcy w szeregi. Nadto opada ten dziennik ostro *Constitutionnela.*

Bruksela 22. października. Kasjer kolei północnej (Paryż-Bruksela) uciekł z sumą 1,800.000 franków.

Independance belge donosi z Paryża: Księcia Metternicha oczekują w pierwszych dniach przyszłego miesiąca. Urzędowe austrjackie propozycje w celu rozpoczęcia układów o traktat handlowy, mają nadejść niebawem. Izak Pereire powołany był do Tuilerjów i rozmawiał długo z cesarzem. Markiz Pepoli wynurzył ubolewanie, że Neapol nie został stolicą Włoch.

Berlin 22. paźdz. Twierdzenie, jakoby na ostatni wniosek Austrji względem rozpoczęcia układów, przewidzianych artykułem 7 traktatu z d. 28. czerwca, Prusy odpowiedziały odmownie, ogłoszono tu w poinformowanem kole za mylne. Dotąd Prusy nie odpowiedziały wcale.

Berlin 22. października. *Börsenztg.* zapewnia, że pruska odpowiedź odmowna na najnowszą depeszę austrjacką w sprawie związku Cłowego, odeszła już do Wiednia.

Kreuzztg pisze: Austrja powinna co do Wenecji naśladować postępowanie moskiewskie w Polsce. Powinna więc przestudjować odnośne noty Gorczakowa w celu drugiego ich, włoskiego wydania, i połączyć się z takiemi państwami, od których spodziewać się można pomocy. Anglia nie jest w położeniu, pomagać Austrji.

Peszt 22. października. *Pester Lloyd* zamieszcza następujący telegram z Wiednia: Rząd zamierza stanowczo, zwołać sejm węgierski na przyszłą wiosnę, podczas gdy równocześnie obradować ma ściślejsza Rada państwa.

W polityce gabinetu austrjackiego względem Prus nastąpił zwrot zupełny. *Gen. Corr.* w formie sprostowania podaje wiadomość, iż Austrja nietylko nie będzie żądała wraz z Prusami, aby wojska związkowe wyszły po zawarciu pokoju z Holsztynu, a wojska austrjacko-pruskie je zajęły, ale przeciwnie wprost oprze się temu żądaniu Prus i że w najnowszym czasie w tym duchu się gabinet austrjacki otwarcie oświadczył.

W ogóle wszystkie wiadomości z Wiednia, Paryża i Berlina potwierdzają, że między Austrją i Prusami zerwanie przymierza jest bardzo bliskie, i tej to okoliczności przypisują, że w ostatniej chwili Duńczycy znowu zwlekają zawarcie pokoju. Austrja przechodzi stanowczo na stronę bundestagu i państw mniejszych niemieckich i zwraca się przeciw Prusom. Z drugiej strony zaś Prusy i Austrja ubiegają się o przymierze Zachodu, a jeźli prawdą jest, co telegrafują pismom wiedeńskim z Paryża, to Francja ma się więcej skłaniać do Austrji, chociaż znów pisma berlińskie uważają prusko-francuzkie porozumienie za niezawodne.

I tak piszą do *Botschaftera* z Paryża 21. października, że Bismark w swych usiłowaniach zyskania czegoś przez zbliżenie się do Francji, ostatniemi czasy bardzo był nieszczęśliwy, a widoki jego odegrania roli Cavoura w Niemczech, bardzo skarlały. Podobnież nie zdołał zniewolić króla pruskiego do roli Wiktora Emanuela i do odstąpienia Francji lewego brzegu Renu za zjednoczenie Niemiec pod berłem pruskiem. Nie udało mu się sprowadzić zjazdu króla z Napoleonem; teraz uprzedziła go Austrja. Narzucał się bowiem, chciał aby go proszono niby na pośrednika dla zawiązania lepszych stosunków między Austrją i Francją. Tymczasem hr. Rechberg obszedł się bez tego pośrednictwa, a Bismark osiadł tym sposobem na lodzie, i zapewne będzie się starał znowu o przyjaźń Austrji.“

W Anglii są teraz na czasie mowy polityczne. Lord Stanley miał znowu taką mowę przed swymi wyborcami w Kings-Lynn. Między innemi utrzymywał Stanley, że w Niemczech zajdą w najkrótszym czasie wielkie wypadki i że Anglia wobec takich następstw wstrzyma się od interwencji. Rozkawałkowanie Turcji nazwał Stanley tylko kwestją czasu.

Pogłoski, że do konwencji włosko-francuzkiej dodany jest jeszcze jeden artykuł tajny, podług którego ma być Francji zapewnioną przy pewnych następstwach terytorjalna kompenzacja, spowodowały interpelację na jednem z ostatnich posiedzeń turyńskiej rady prowincjonalnej. Pan Pasolini, prefekt, oświadczył stanowczo, że takich układów ani Francja nie proponowała, ani Włochy nie przyjmowały.

W Paryżu poniosła ogromną klęskę renta, co zawsze bywało przepowiednią katastrof politycznych. Spadnięcie o 50 centym. na jednej giełdzie równało się wybuchowi wojny. Tymczasem nie ma w świecie politycznym wyraźnych powodów do takiego popłochu. Korespondenci paryzcy tłumaczą trwogę na giełdzie paryzkiej wiadomością o zbankrutowaniu domu Antonio Jose Sonto w Rio-Janeiro. Bankructwo tej firmy jest może bezprzykładne w historji handlu, wynosi bowiem tylko co do własnej firmy Sonta 130 milionów. Dalsze skutki tego bankructwa jeszcze nie obliczone, straty te jednak dosięgną co najmniej 80 milionów. Wszystkie domy bankowe, które się opierały na kredycie, zostały zachwiane.

Paryzki korespondent do *Nordd. Allg. Ztg.* pisze: „Debaty nad konwencją dają tu powód do obawy, gdyż poprzedzone są ważnemi symptomami. Opinia publiczna nie przyjęła, jak się teraz przekonują, konwencji z owem jednomyślnem zadowoleniem, jakiego się tu spodziewano. Wszystkie urzędowe i prywatne korespondencje potwierdzają, że Włochy znajdują się teraz w stanie przesilenia, które się objawić może gwałtownemi ruchami w parlamencie i po za nim.“

W dziennikach niemieckich znajdujemy znowu wiadomość z Kongresówki, o której *Dzien. Warszawski*, chociaż zapisuje starannie gdzie i kiedy piorun człowieka zabił — nic nie doniósł. W nocy z 11. na 12. bm. pojawić się miał we wsi Pomiany, blizko granicy wschodnio-pruskiej oddział polski 60 zbrojnych i wybierał tam podatki. Właścicielowi dworu udało się wymknąć i dać znać Moskalom, lecz nim ci nadciągnęli, powstańcy, ostrzeżeni przez rozstawione czaty, oddalili się.

Obywatel Kajetan Witkowski, właściciel majątku Norwida w powiecie kalwaryjskim (w Augustowskiem), któremu poselstwo moskiewskie w Dreźnie przyrzekło możność bezkarnego powrotu do kraju, przyjechawszy do Warszawy, został natychmiast uwięziony i do Suwałk odstawiony, zkąd go mają wywieźć na 10 lat katorgi w Sybir. Berg nabył dobra Wilkowyszki w Augustowskiem za bardzo tanie pieniądze.

Wiedeńskie dzienniki zajmują się patentem z d. 19. października, zwołującym Radę państwa, mającą się jedynie zająć sprawami finansowemi państwa. Według oświadczenia urzędowej *Wiener Abendpost*, szczuplejsza Rada państwa, zajmująca się wszystkiemi innemi sprawami państwa całego (z wyjątkiem korony węgierskiej) ma być dopiero później zwołaną, gdy pełna rada państwa ukończy swe czynności, a zwołana ma być równocześnie z sejmami węgierskiej korony. Dotąd pełna i szczuplejsza rada państwa była zwoływaną razem, i najczęściej samo oświadczenie prezydenta Izby zmieniało posiedzenie pełnej w posiedzenie szczuplejszej rady i na odwrót. *Presse* oblicza, iż gdy pełna nie prędzej jak w 4 miesiącach może uchwalić budżet, a posiedzenia szczuplejszej drugie cztery miesiące najmniej potrwają, reszta całego więc roku pozostanie dla sejmów krajowych, tak, iż posłowie Rady państwa przez rok cały byliby zajęci. Tylko kapitaliści więc i urzędnicy za urlopem, mogliby pełnić funkcję posłów, pisze *Presse*. Zresztą kilka tygodni potrzeba, nim budżet będzie opracowany w komisjach, a tymczasem nie będą mogli mieć delegaci posiedzeń żadnych, gdyż inne przedmioty są wykluczone. W ogóle jednak powiedzieć można, że takie rozróżnienie wyraźne rady pełnej od szczuplejszej, nie podobało się centralistom. *Presse* też wspomina, że wolałaby, aby rady szczuplejszej nie było wcale, a rada pełna by wszystkie, i niefinansowe sprawy uchwalała.

OGIER ANGIELSKI
Konrad

zaraz do użytku, młody, rosły, jak na konia angielskiego nadzwyczaj silnie zbudowany, zdrowy, ze stadniny bardzo renomowanej, po ojcu vollblucie, po matce halbblutce — ojciec sprowadzony bezpośrednio z Anglii, wysoko w krwi — jest każdego czasu pod korzystnemi warunkami na sprzedaż, lub zamian na parę koni pociągowych, lub klacz wierzchową, z przyczyny wydzierżawienia folwarku, dla którego był przeznaczony, w Kutyskach nad Dniestrem na drodze między Niżniowem a Koropcem, pół mili od obydwóch miejsc oddalonych, obwód stanisławowski. Listownie: **„Zarząd gospodarczy w Kutyskach poczta Niżniów."** 983 1—5

Tylko 1 zlr. 50 cnt.

kosztuje los udziałowy (los oryginalny) do najnowszego

wielkiego pieniężnego losowania,

którego pierwsze ciągnienie pod gwarancją tutejszego rządu nastąpi **dnia 23. i 24. listopada r. b.** zawierającego ogółem **14 800** wygranych, między temi wal. austr. zlr. **200.000, 100.000, 50.000, 30.000, 25.000, 20.000, 15.000, 12.000, 10.000, 5.000, 4.000, 3.000, 2.000, 1.000** i t. d. i t. d.

Wygrane wypłaca podpisany we wszystkich krajach gotówką. Plany gry i listy ciągnienia przesełe bezpłatnie i franco. Każde polecenie do najmniejszego uskuteczania się punktualnie i sekretnie.

Upraszа się zatem udać wprost pod adresem

Jacob Lindheimer junior
Staats-Effekten Handlung in Frankfurt am Main.

976 1—10



Bilardy

nowe, bardzo doskonałe, opatrzone w najlepsze martanele (bandy), jakie dotąd mogły być wyrabiane, oraz wielki dobór bilardów używanych, modnych i bez wad, utrzymuje po cenach najtańszych

Karol Halkort
c. k. uprzyw. fabrykant bilardów w Wiedniu
977 1—6

SAISON
zimowej kuracji w Baden pod Wiedniem.

Pomieszkania zimowe dla całych rodzin lub pojedynczych gości i przyjęcie na całkowitą pensję udziela **Directions Kanzlei der Städtischen Bäder in Baden in Wien.** 924 4—6



Kamienica

we Lwowie, czyniąca przeszło 9.000 zlr. rocznej intraty, jest pod bardzo korzystnemi warunkami do nabycia. — Bliższą wiadomość co do warunków sprzedaży udzieli Ekspedycja *Gaz. Narodowej* 947 3—3

Król. Szwedzkie R. 10 Losy

Wygrane w srebrze, guldenów: **35.000, 30.000, 25.000, 20.000, 15.000, 14.000** i t. d. na dół do 18 guldenów.

Najbliższe ciągnienie nastąpi 1. listopada b. r.

Los na to ciągnienie kosztuje 2 zł., 3 losy 5 zł., 6 losów 10 zł. w banknotach. Listy ciągnień będą najpunktualniej przesłane. Bliższe objaśnienie i prospekty bezpłatnie.

Gustav Cassel et Comp.
Grosshandlungshaus in Frankfurt am Main.
981 1—5

SŁAWNY BALSAM WETORINIEGO.

Ten niezrównany, przez różne Towarzystwa uczone aprobowany i dla zadziwiającej skuteczności w rozmaitych słabościach od lat wielu w kraju i za granicą używany środek, bez reklam i przechwałek z każdym dniem niezbędniejszym i poszukiwańszym się staje.

Części ciała słabością nerwów, kurczem, reumatyzmem i t. p. dotknięte i tak zwany „tic douloureux" w najkrótszym czasie nacieraniem zupełnie uzdrawia, fluksje, ból zębów i głowy cudownie prawie odejmuje, w szkorbucie zastępuje wszelkie najbardziej zalecane środki. Na rany wszelkiego rodzaju okazał się środkiem najskuteczniejszym, dla tych swoich nadzwyczajnych własności w lazaretach wojskowych wiedeńskich od roku 1859 ciągle z najlepszym skutkiem jest używanym, jak dowodzą liczne i pochlebne zaświadczenia najznakomitszych lekarzy złożono w każdym głównym składzie.

Jako środek hygieniczno-toaletowy ma także niepoślednie miejsce, albowiem używając go w czwartej części z wodą nietylko niszczy piegi, ale utrzymuje skórę w czerstwości i gładzi zmarszczki. Do płukania ust z wodą użyty, zęby od psucia, szczególniej tak zwanej caries zachowuje, nieprzyjemny odór zupełnie oddala i dziąsła wzmacnia.

Opis używania załączony jest przy każdej flaszeczce. Kroplami na gorącą łopatkę puszczony, najprzyjemniejszą woń wydaje.

Flakon balsamu kosztuje 1 zlr. 50 centów.

Skład główny utrzymują:

W Altonie Priester, w Bernie Schotolla i Kropatschek, w Bilsku Johanny apt. pod czarnym orłem, w Czerniowcach Ignacy Schnürch, w Gracu J. Purgleitner i J. Eichler, w Gałaczu J. A. Cikerski, w Hamburgu Gotthelf Voss i Louis James Mayor, w Hermansztadzie J Zöhrer, w Krakowie J. Jahn, J. N. Walter i Molędziński, apt. pod Barankiem, w Lincu A. Hofstätter i Vielgut i syn, we Lwowie pp. A. Berliner (dawniej Laneri), P. Mikolasch apt., Z Rucker apt. (dawniej Tomanek), B. Stiller, w Nowym Yorku Berendsohn, w Ołomuńcu Gehrhauser, w Opawie Adolf Hanke, w Peszcie J Török i A. Thalmayer i Spółka, w Pradze B. Fragner, J Fürst, C. W. Nentwich i Fr. Vsetecka, w Preszburgu Fr. Heinrici, w Rzeszowie J. Schaiter i Spółka, w Salzburgu J. Hinterhuber i G Berthold, w Sanoku J. Jaklitsch, w Samborze J. Riedl, w Temeswarze Pecher, w Washingtonie Juliusz Lesser, w Wiedniu Fr. Pleban, J. D. Pohlman, A Schiffner, A. Seebald, J Voigt, i J. Weiss.

Pojedyncze składy mają:

W Berladzie M Brettner, w Braiłowie C. Polaczek, w Białej R. Fijałkowski, w Bilsku J. Hanke i A. Stańko, w Bochni Paweł Niedzielski, w Bóbrce Czernik, w Brodach W. H. Kläber i Gomuliński, apt., w Bruck Wittmann apt., w Brzeżanach E. Moerl i Fadenhecht apt., w Brzostku Porfiry Zieniewicz apt., w Buczaczu Kodrębski i Kercel, w Bursztynie Nęcki apt., w Cieszynie Schröder, w Cilli Baumbach apt., w Dembicy J. Masłowski apt., w Dzikowie N. Girzyński, w Efferding Bendl, w Folticzeni C. Worcel, w Freistadzie J. Schiffner, w Freibergu Kosta i Bohumiński, w Glinianach N. P. Helm apt., w Gródku Tomaszewski apt., w Hall K. Richter, w Hamburgu Louis Krüger, William et Robertsohn, Solcher, Brenner, w Husiatynie gal. F. Michalewicz, w Husiatynie ros Grzybowski, w Jarosławiu J. Rohm apt., w Jaworowie Lachowicz, w Jaśle W. Pik, w Kałuszu Schlesinger apt., w Kamieńcu Podolskim D. Petałas apt., w Kentach S. Mrozowski, w Kolbuszowie Ludwik Feresz apt., w Kołomyi Kupferman i J. Sidorowicz apt., w Komarnie Emberle apt., w Krakowcu Dobrzański poczmistrz, w Krakowie Stockmar apt. pod złotym słoniem, w Kremsmünster W. Koffler, w Krośnie W. L. Chodacki apt., w Krzeszowicach Steblik, w Leżajsku Maresch apt., w Limanowie J. Hawerland, Lubaczowie Maresch apt., we Lwowie Ebenberger apt. pod węgierską koroną, Torosiewicz apt. pod cesarzem rzymskim, apteka pod złotym słoniem, dr. Zarzycki, apt. pod złotym lwem, J. Brunn i A. Horn, J. F. Kleina Wa. i Gebhardt, F. W. Królikowski, w Łańcucie Swoboda apt., w Marburgu Bancalari apt., w Mielcu W. Satkowski apt., w Mościskach J. Szalbot apt., w Narolu Federbusz, w Oświęcimie W. Polaszek apt., w Plojestach R. Schmettau, w Pettau Baumeister apt., w Przemyślu Bayer i Nahlik aptekarze i Praczyński, w Przemyślanach Międlicki apt., w Przeworsku F. Switalski apt., w Radziechowie A. Jaśkiewicz apt., w Rawie Distel apt. w Radowcach I. Schnürch apt., w Rozdole Kornberger apt., w Rozwadowie K. Marecki, w Rymanowie E. M. Burski apt., w Samborze Kriegseisen apt., w Sączu Kosterkiewicza spadkobiercy, w Sędziszowie J. Kownacki, w Sieniawie E Mańkowski apt., w Skałacie Dziembowski apt., w Sokalu Grott apt., w Sokołowie Danczak apt., w Stanisławowie W. Majewski i Stecher apt., w Stejer J. Stigler, w Strumieniu Rożycki, w Stryju E. Kornberger apt., w Strzyżowie Zajączkowski apt., w Suczawie Botisat, w Tarnopolu A Morawetz, w Tarnowie J. Jahn, w Turce M. Piątek apt., w Tyśmienicy Necki apt., w Wadowicach Gorecki, w Wels F. Vielguth, w Wieliczce F. J. Wontorek, w Zaleszczykach J. Kodrębski, w Zatorze Winnicki apt., w Żmigrodzie Łagoński, w Złoczowie Petesch apt., w Żółkwi Krzyżanowski apt., w Żurawnie Postępski aptekarz.

We Węgrzech mają na składach: W Budzie apt. Lud Bukacs, w Neusatz Fr. Schreiber, C B Gressinger, w Debreczynie Frd Goltl i Fr. Borsos, w Miszkolcu Józef Beszermanyi, w Koszycach Ed. Eschwig i syn, w Waradynie Janky Antal, w Szegedynie Michał Kovacs i Albert Kovacs, w Aradzie J Szarka, Karol Ring i J. Tedeschi, w Lugoszu Fr. Kronetter, w Werschetz Sebastjan Herzog, w Panczowie Hermann Graf i B. D. Nikolics i Spółka, w Semlinie A. D Josnovics, w Peterwardynie L C Junginger, w Becskerek apt. Keller i Heydeger, w Esseg St Deszathy, w Pięciokościołach apt. Ferd. Kunz, w Baja apt. Bart. Pollermann, w Zagrzebiu Mihic, w Jassach Immervoll, w Bukareszcie Dymitr Kozma i Gustaw Groeve, w Krajowej Edward Ludwik.

☞ PP. przedsiębiorcy, którzyby sobie życzyli mieć ten balsam w swoim składzie, raczą się zgłosić do jednego z głównych składów powyżej wymienionych. 365 7—0

BIAŁY SYROP PIERSIOWY

z fabryki 778 1—0

G. A. W. Majera w Wrocławiu

jest zawsze świeży i jedynie w prawdziwym gatunku do nabycia w aptece pod Opatrznością A. BERLINERA we Lwowie. Cena flaszki 1 zł. 20 c., z opak. 1 zł. 40 c.

Syrop ten od roku 1855 cierpiącej publiczności do użytku podany, tylu już dowodami swoją zbawienność okazał, że słusznie jako najlepsze lekarstwo domowe zalecony być może. Przy wielkich cierpieniach piersiowych, przy chrypce, zapaleniach krtani, cierpieniach kataralnych, przy anginach u dzieci, a osobliwie przy suchotach płucowych, wielokrotnie okazał się zbawiennym.

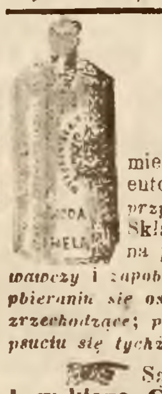
Tysiączne więc świadectwa istnieją już i są do przejrzenia w składzie tegoż Syropu.

Zaświadczenie.

Wielmożny Pan G. W. A. Majer w Wrocławiu!

Oświadczam Panu, że Syrop biały wyrobu Pańskiego, z dniem każdym używa większej wziętości, i od używających takowego uznany jest za jedyny środek przy słabościach piersiowych. Spodziewam się, że wkrótce Syrop Pański szczycić się będzie najwyższem i najświetniejszem uznaniem co do swej zbawienności. J. Thörch aptekarz.

Oświadczam, iż cierpiąc przykry ból gardła i piersi, używałem bezskutecznie pomocy lekarskiej i dopiero po użyciu dwóch flaszek Syropu białego z fabryki G. A. W. Majera zupełnie czuję się zdrowym. Blöttcher tokarz



WODA DO UST i Proszek do zębów.

MELANION.

Odpowiadając wielostronnym żądaniom, dołożyłem starania, by powyż wymieniona Woda do ust i Proszek do zębów, których to środków u moich pacyentów *przez przeciąg wielu lat* używałem z jak najlepszym skutkiem, *wyłącznym przywilejem* zostały opatrzone, i dla urządzenia łatwości nabycia otworzyłem Skład tych artykułów w każdem znaczniejszem mieście — Woda ta do ust, uznana przez wielu znakomitych lekarzy jako szczególny środek *kosmetyczny, zachowawczy i zapobiegający,* i wieloma zaświadczeniami potwierdzona — służy najbardziej *przeciw zbieraniu się osadu na zębach, bo rozpuszcza resztki potraw na zębach zostające i w zgniliznę przechodzące; przytem wzmacnia dziąsła krwią zachodzące, ustala chwiejące się zęby, zapobiega psuciu się tychże, i uchyla zły odór z ust.*

☞ Są do nabycia u podpisanego, również we wszystkich aptekach okręgu **Krakowskiego, Galicji i Bukowiny,** — a oprócz tego u pp. kupców: J. Schaittera w Rzeszowie. — Józefa Jahna w Krakowie i Tarnowie, — jako też we wszystkich większych miastach monarchji Austrjackiej.

Cena flaszki Wody do ust Melanion 1 zlr. 40 c. — Proszku do zębów 1 zlr.

☞ Życzący sobie utrzymywać Skład tych artykułów, raczą się zgłosić bezpośrednio do podpisanego.

164 8—0 **Józef Zygmunt Ujhelyi,** prakt. lekarz od zębów w Krakowie.

Największy skład obuwia
męzkiego, damskiego i dla dzieci.

Zawiązanie bliższych stosunków z **pierwszą wyrobnią obuwia wiedeńską**, która otrzymała uznanie i nagrody na najsławniejszych wystawach, pozwala mi **znacznie zniżyć ceny dotychczasowe obuwia.**, z zaręczeniem jednak dobroci i trwałości.

MAGAZYN GALANTERYJNY
Rudolfa Schwarca,
plac Kapitulny l. 25. 892 (4—0)

Z powodu skonu pełnomocnika Dyrekcji Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia i od gradu w Krakowie — Wgo. **Edwarda Bielińskiego,** wszystkie dokumenta i korespondencje, wychodzące z biura Reprezentacji Dyrekcji tego Towarzystwa we Lwowie, aż do dnia, w którym nowy pełnomocnik zamianowanym zostanie, podpisywać będą:

Pan **Leon Solecki**,
sekretarz jeneralny Reprezentacji Dyrekcji, i

Pan **Konstanty Pomezański**,
adjunkt Rachunkowości.

Z polecenia Dyrekcji
Henryk Kieszkowski
Dyrektor referent.

980 2—3

300
Jeszcze tylko
PŁASZCZY, PALETOTÓW,
narzutek i katanek
jesiennych i zimowych

pozostałych z danego komisu jednego z fabrykantów wiedeńskich,

które o wiele taniej jak dotąd

dla prędkiej wyprzedaży i nadzwyczajnej potrzeby pieniężnej, w handlu mód

952 1—1

WŁADYSŁAWA
LEWICKIEGO

sprzedawane będą.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański i Tadeusz Nowakowski. Druk Kornela Pillera